Cena numeru ...

PR

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) | ŁÓDŹ, WTOREK 9 SIERPNIA 1949 ROKU | Nr 216 (1140)

Ludność katolicka Ziem Zachodnich domaga się polskich biskupów i księży

Liczne pisma parafian Dolnego Śląska do Prymasa Polski w sprawie usunięcia z hierarchii kościelnej mianowanych przez Watykan Niemców

WARSZAWA, (PAP). — „SŁOWO POWSZECHNE" Z DN. 7 BM. ZAMIESZCZA SZEREG LISTÓW DO NAJWYŻSZYCH CZYNNIKÓW KOŚCIOŁA W POLSCE — UCHWALONYCH PRZEZ LUDNOŚĆ DOLNEGO ŚLĄSKA NA ZEBRANIACH W PARAFIACH.

LISTY TE, SKIEROWANE DO PRYMASA POLSKI, LUB ADMINISTRATORA DIECEZJI WROCŁAWSKIEJ, DOMAGAJĄ SIĘ TRWAŁEGO UREGULOWANIA ADMINISTRACJI KOŚCIELNEJ NA ZIEMIACH ZACHODNICH.

Komitet parafialny parafii w Niegosławicach pisze m in.:

Dotychczas na Ziemiach Odzyskanych istnieje stan tymczasowy. Nie ma kurii biskupiej nie mamy księży proboszczów własnych, a tylko administrujących nasze parafie.

My, katolicy, przybyliśmy tutaj na prastare Ziemie Piastowskie, wkładając w zagospodarowanie tych Ziem wszystkie swe siły w głębokiej wierze, że powrót nasz to wyrok sprawiedliwości, gdyż tutaj mieszkali nasi praojcowie, którzy ginęli za wiarę i polskość".

Parafianie parafii rzymsko-katolickiej Szalejewo Górne, pow. Kłodzko stwierdzają:

„Z bólem w sercu podnosimy, że w naszej diecezji nadal mamy tylko administratora apostolskiego. Nasze parafie katolickie nie mają dotychczas stałych proboszczów, lecz tylko tymczasowych, bo stałymi są formalnie księża niemieccy.

Głęboko kochamy te Ziemie i jesteśmy z nimi zrośnięci. Po to tyle krwi polało się, tylu żołnierzy zginęło, abyśmy my, którzy przeżyli tę okropną wojnę mogli tu spokojnie pracować i budować szczęście dla siebie i dla swych dzieci. Mamy już dość nieszczęść i wojny.

Wiemy, że nie uznawanie naszych granic zachodnich to nie tylko ośmielanie tych, którzy chcą wojny, ale to oddawanie nas, Polaków, na łup Niemców, którzy miliony ludzi wymordowali w obozach śmierci".

Parafianie parafii Żachowice, gm. Miechowice piszą m. in.:

„Pragniemy, by zgodnie z naszym sumieniem narodowym i katolickim wszyscy wierzący wciągnięci byli do twórczej pracy nad odbudową naszego odzyskanego Państwa".

Parafianie parafii Niwa gm. Polanica, pow. Kłodzko oświadczają m. in.:

„W naszej diecezji formalnie biskupem i księżmi są Niemcy, a nasi księża pełnią jedynie obowiązki administratorów.

Pamiętamy nieszczęścia, jakie sprowadzili na cały świat hitlerowscy najeźdźcy.

Pamiętamy ilu naszych księży polskich zginęło w obozach koncentracyjnych i krematoriach hitlerowskich.

W imieniu wszystkich tych, którzy miłują pokój, nie chcą wojny, tak straszliwej w skutkach, w imieniu wszystkich tych, którzy są wierzącymi katolikami i pragną zatwierdzenia naszych granic zachodnich i zatwierdzenia naszych księży proboszczów na stałe, prosimy Waszą Ekscelencję o zrobienie użytku z naszej skargi".

Węgierska Rada Ministrów zatwierdziła tekst projektu konstytucji



TOW. MATHIAS RAKOSI sekretarz generalny Węgierskiej Partii Pracujących, — wicepremier Rządu Węgierskiej Republiki Ludowej, — przewodniczący Komisji dla opracowania tekstu konstytucji węgierskiej

BUDAPESZT (PAP). — Dzienniki ogłosiły tekst projektu konstytucji węgierskiej, zatwierdzony przez węgierską Radę Ministrów.

Projekt konstytucji tej, opracowany przez komisję z wicepremierem Rakosim na czele z inicjatywy Węgierskiej Partii Pracujących — odzwierciedla istotę przeobrażeń, dokonanych w strukturze ekonomicznej, politycznej i społecznej Węgierskiej Republiki Ludowej, utrwala i przyobleka w formę prawną zdobycze mas pracujących, gwarantuje ludowi prawa demokratyczne i stwarza podstawy dalszego pochodu węgierskiej demokracji ludowej ku socjalizmowi.

Projekt konstytucji wskazuje m. in., że węgierska klasa robotnicza, która w sojuszu z chłopstwem pracującym **przy bezinteresownym poparciu ZSRR** doszła do władzy — przystąpiła do natychmiastowej odbudowy zrujnowanego przez wojnę kraju i w oparciu o doświadczenie węgierskiej rewolucji socjalistycznej 1919 r. oraz o doświadczenia Związku Radzieckiego zmierza do założenia podwalin ustroju socjalistycznego.

Ochrona wolności sumienia i wyznania

Wypowiedzi ludzi pracy o Dekrecie Rządu RP

IRENA NUSZYŃSKA, pracownica biurowa PZPB Nr 6:

Jako praktykująca katoliczka, bezpartyjna, po zaznajomieniu się z treścią Dekretu o ochronie wolności sumienia i wyznania, uważam, że Dekret ten gwarantuje pełną swobodę wyznań religijnych.

TOW. ZYGMUNT SZAJDER, członek PZPR, szklarz fabryczny z PZPB Nr 3:

Jestem członkiem PZPR. Jestem jednocześnie katolikiem. Uważam, że Dekret Rządu z dnia 5-ego sierpnia br. gwarantuje mi wolność wyznania, którą zapewnia mi i moja Partia, mówiąca w swojej Deklaracji Ideowej, że „Partia stoi na gruncie wolności sumienia i wyznań religijnych, respektuje uczucia religijne ludzi wierzących..."

Dekret ten nie pozostawia żadnych wątpliwości i niedomówień, jest jasny, dla wszystkich zrozumiały, a interpretacja jego jest jedna — w Polsce Ludowej nikomu nie może spaść włos z głowy za jego przekonania religijne, zapewnia on ochronę Rządu przed tymi, którzy próbowaliby prześladować ludzi za ich przekonania polityczne, za ich uczucia religijne lub za ich brak.

MARIA KUBA, tkaczka, przodownica pracy z PZPW Nr 3:

Jestem wierzącą katoliczką, a jednocześnie przodownicą pracy, obsługującą 6 krosien na tkalni elektrycznej.

Uważam, że Dekret w sprawie ochrony wolności sumienia i wyznania kładzie kres antyludowej robocie reakcyjnej części kleru, która przy pomocy preparowanych „cudów" w rodzaju lubelskiego nadużywa religii, odrywa ludzi od budującej pracy i szerzy zamęt w kraju.

EDMUND KOBIERSKI, bezpartyjny, zatrudniony w sklepie Wydawnictwa „Książka i Wiedza":

Uważam Dekret o obronie wolności i sumienia za wyraz konsekwentnej polityki naszego Rządu. Dekret ten nie mówi wcale o rzeczach nowych, potwierdza tylko i ubiera w formy prawne dotychczasowe postępowanie władz Polski Ludowej w sprawach wolności sumienia i wyznania. Nigdy władze Polski Ludowej nie ograniczały obywateli w ich prawach ze względu na ich religijne przekonania, nie utrudniały nikomu wykonywania praktyk religijnych. Jako praktykujący katolik jestem bardzo zadowolony, że wszystkie te sprawy zostały uregulowane dekretem Rady Ministrów, jasno określającym stosunek Państwa do wierzących i niewierzących obywateli.

TOW. FRANCISZEK WITCZAK, członek PZPR, pracownik Straży Przemysłowej Centrali Tekstylnej:

Dekret zlikwiduje raz na zawsze podobne historie, jakie miały niedawno miejsce w Lublinie. Skończy się wyzyskiwanie łatwowierności ludzkiej i podburzanie umysłów przez elementy wrogie naszemu Państwu. Natomiast wszyscy wierzący mają zagwarantowaną pełną swobodę swych przekonań religijnych.

BOGDAN BORUCKI, członek ZMP, pracujący w PZPB Nr 6:

Jako zetempowiec — uważam, że Dekret z dnia 5-go czerwca br. kładzie kres knowaniom tych wszystkich, którzy byli wrogo nastawieni do demokratycznej organizacji młodzieżowej i rozprzestrzeniali kłamliwą propagandę, że w szeregach ZMP walczy się z religią.

OB. PIETRZAK, bezpartyjny, pracownik Drukarni Wojskowej, zam. przy ul. Moniuszki 10:

Powiem szczerze, że ostatni dekret powitałem z ogromną radością. Dotychczas byli jeszcze ludzie, nadstawiający ucha wrogiej propagandzie, która głosiła, że u nas religia jest prześladowana. Teraz, po tak jasnych i wyraźnych sformułowaniach Dekretu o ochronie wolności sumienia i wyznania, reakcja z natury rzeczy będzie miała zadanie utrudnione. Wszyscy uczciwi Polacy-katolicy powitali dekret Rady Ministrów z radością i uznaniem.

Ksiądz — organizator napadów rabunkowych stanął przed sądem w Krakowie

Rejonowy Sąd Wojskowy w Krakowie przystąpił dnia 8 bm. do rozpatrywania sprawy ks. Władysława Gurgacza, który wraz z pozostałymi 5-ma członkami swej bandy dokonał szeregu napadów rabunkowych. Zeznając w pierwszym dniu rozprawy ks. Gurgacz oświadczył, iż stanowisko swe w bandzie objął na skutek sugestii władz kościelnych, które też udzieliły mu dyspensy na odprawianie mszy św. w lesie, oraz udzielanie sakramentów św. na terenie wszystkich diecezji.

Ks. Gurgacz uporczywie bronił przed Sądem swej tezy, że rabunki mienia państwowego i spółdzielczego, a nawet zabójstwa są zgodne z etyką z punktu widzenia ideologii katolickiej, a także nadmienił, że dowodzony przezeń oddział, „oparty ściśle na zasadach katolickich", stanowić miał organizację kadrową na wypadek wojny.

* * *

Otwierając przewód sądowy przewodniczący Sądu ppłk. Stasio odebrał personalia od oskarżonych:

Ks. GURGACZ WŁADYSŁAW, ur. 2. 4. 1914 r. bez stałego miejsca zamieszkania, kapelan S. S. Służebniczek w Krynicy, wykształcenie — Licencja filozofii i teologii.

ZAK MICHAŁ ur. 10. 9. 1911 r. zam. w Krakowie, student 4 roku wydz. teologii.

SZAJNO STANISŁAW, ur. 11. 6. 1924 r., zam. w Bykowcu pow. Sanok, bez zawodu, wykształcenie 6 oddziałów szkoły powszechnej.

BALICKI STEFAN ur. 22. 9. 1922 r., zam. w Krynicy, bez zajęcia, wykształcenie 4 klasy gimnazjum ogólnokształcącego.

NOWAKOWSKI LEON ur. 2.6. 1927 r., zam. w Nawojowej pow. Nowy Sącz, bez zajęcia, wykształcenie 7 oddziałów szkoły powszechnej.

LEGUTKO ADAM ur. 19.8.1930 r., zam. w Zawadzie pow. Nowy Sącz, uczeń gimnazjum ogólnokształcącego w Nowym Sączu, wykształcenie 4 klasy gimnazjum.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).

15 i 16 sierpnia Plenum CRZZ

WARSZAWA (PAP) — W dniu 15 i 16 bm. odbędzie się plenarne posiedzenie Centralnej Rady Związków Zawodowych.

Plenum obradować będzie nad uchwałami II Kongresu SFZZ, które określają zadania ruchu zawodowego w walce o pokój, jedność związkową i postęp.

Rozważy ono również szczegółowo, w jaki sposób polski ruch zawodowy realizować będzie swój udział w akcji o wzmocnienie światowego obozu demokracji, oraz sposoby zacieśnienia kontaktu z organizacjami związkowymi wszystkich krajów.

Plenum poweźmie decyzje w sprawie wykonania uchwały II Kongresu SFZZ o utworzeniu związkowego funduszu pomocy i solidarności międzynarodowej.

Na porządku obrad znajdzie się również ważna uchwała Kongresu SFZZ o ustanowieniu stałego Międzynarodowego Dnia Pokoju, oraz o powołaniu stałych Komitetów Obrońców Pokoju we wszystkich przedsiębiorstwach i zakładach pracy.

Z zakresu zagadnień, związanych z realizacją uchwał II Kongresu Związków Zawodowych w Polsce, plenum wysłucha sprawozdania z dwumiesięcznej działalności poszczególnych związków.

Przedmiotem obrad będą ponadto zagadnienia organizacyjne, sprawy Powiatowych Rad Związków Zawodowych i grup związkowych.

Oddzielnym punktem porządku obrad będzie sprawozdanie z przebiegu 32 sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy w Genewie.

Pogrzeb Jakuba Przybylskiego prezesa Związku Polaków w Niemczech odbył się w Poznaniu na koszt Państwa

W Poznaniu odbył się pogrzeb Jakuba Przybylskiego, prezesa Związku Polaków w Niemczech.

W pogrzebie, który odbył się na koszt Państwa, Rząd Polski reprezentował wiceminister Administracji Publicznej tow. Jan Izydorczyk.

Egzekwie żałobne w kościele OO Zmartwychwstańców odprawił prorektor seminarium zagranicznego ksiądz dr Witold Stańczyk w asyście 6 księży.

W pogrzebie wzięły udział olbrzymie tłumy mieszkańców Poznania, które oddały hołd pamięci Zmarłego.

Nad otwartą mogiłą przemówił w imieniu Rządu Rzeczypospolitej Polskiej wicemin. Jan Izydorczyk.

Wicemin. Izydorczyk powiedział m. in.: W imieniu Rządu Rzeczypospolitej polskiej składam hołd Wielkiemu Zmarłemu Jakubowi Przybylskiemu.

Niemałe są zasługi Zmarłego wobec naszego narodu. Na przestrzeni dziesiątków lat, poprzez panowanie Wilhelmów, Scheidemanów, Brueningów i Hitlerów walczył on nieugięcie o utrzymanie polskości w emigracji polskiej w Westfalii, w Nadrenii i w całych Niemczech.

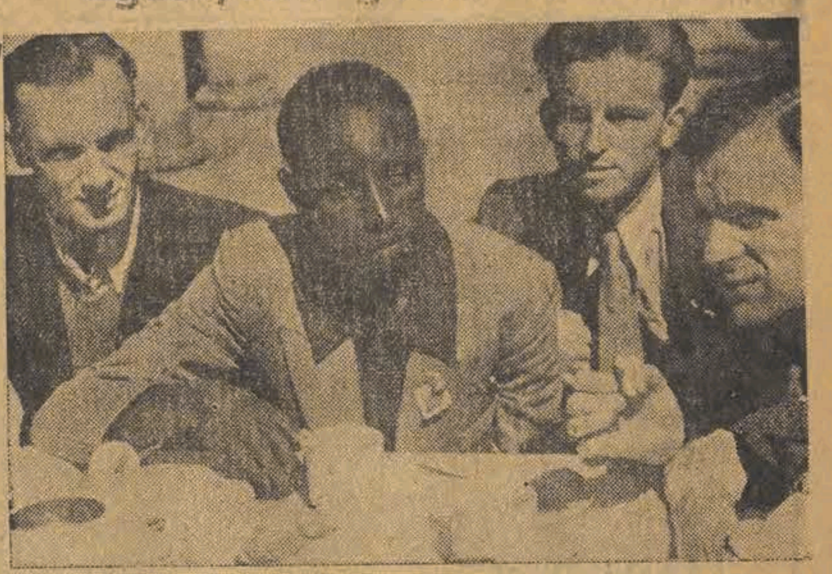
A gdy władze naszej ludowo-demokratycznej ojczyzny wezwały rozproszonych po świecie rodaków do powrotu do kraju, gdy Polska stała się ojczyzną dla wszystkich Polaków — Przybylski oświadczył: „Naszym szczerym zamiarem jest przyczynić się do budowy nowej Polski. Powrót naszego ludu stał się aktualny i nic nas już od tego nie powstrzyma".

Nad realizacją tego przyrzeczenia pracował Zmarły do ostatniego tchu swego życia.

Dzieło Jego będzie żyć wśród mas. Będą go zwycięsko realizować Jego przyjaciele, Jego uczniowie i wychowankowie.

Składam hołd i cześć Jego świetlanej pamięci".

Egzotyczni goście w Łodzi



W olbrzymim wiecu młodzieżowym, który odbył się w ubiegłą sobotę na placu Barlickiego w Łodzi — wzięli udział członkowie delegacji zagranicznych, udających się na Światowy Festiwal Młodzieży do Budapesztu. Na zdjęciu — przedstawiciel młodzieży odległego Senegalu — Gueye Abboulaye.

„Zakończymy żniwa do 10-go sierpnia"

Zespół PGR Poledno wzywa do współzawodnictwa pracy inne zespoły i majątki w kraju

BYDGOSZCZ (PAP) — Robotnicy i pracownicy zespołu PGR Poledno, w powiecie świeckim, na ogólnej naradzie produkcyjnej wezwali do współzawodnictwa pracy w żniwach inne zespoły i majątki w kraju.

W powziętym zobowiązaniu postanowiono zakończyć żniwa całkowicie do 10 sierpnia.

W dziedzinie hodowlanej postanowiono zwiększyć wydajność mleka z 3 tysięcy litrów do 3600 litrów od jednej krowy rocznie, oraz podnieść przychówek trzody chlewnej z 13 do 15 sztuk prosiąt od jednej maciory.

Ponadto zobowiązano się wyremontować całkowicie 24 mieszkania dla robotników majątków Różanna, Szewno i Kawęcin, oraz do 1 października uruchomić przedszkole w Szewnie i do 1 listopada wybudować łaźnię dla robotników majątku Poledno.

1,5 miliona członków liczy Związek Samopomocy Chłopskiej

WARSZAWA (PAP) — W ciągu dwóch miesięcy szeregi Związku Samopomocy Chłopskiej powiększyły się o przeszło 200.000 nowych członków. Według danych na dzień 1 maja br. ZSCh zrzeszał w całym kraju 1.227.715 osób, podczas gdy dnia 1 lipca br. liczba ta wzrosła do 1.465.480 członków.

Meldunek młodzieży polskiej do młodzieży całego świata

WARSZAWA (PAP) — Dnia 8 bm. o godzinie 9-ej rano sprzed gmachu Zarządu Głównego ZMP wyruszyła 5-osobowa sztafeta młodzieży warszawskiej przez Łódź do Katowic, gdzie pałeczka sztafetowa przekazana zostanie młodym górnikom śląska.

Przedstawiciel zarządu głównego ZMP, poseł Młotecki, przekazując generalny meldunek od całej młodzieży polskiej kierownikowi sztafety, ob. Hoffmanowi, powiedział:

„Przekażcie meldunek od młodzieży polskiej dla młodzieży całego świata o naszych osiągnięciach przy budowie ludowej ojczyzny. Niech uczestnicy Festiwalu dowiedzą się, jak młodzież polska buduje nowe życie".

W meldunku od młodzieży polskiej, który przekazany zostanie Światowemu Kongresowi w Budapeszcie, m. in. czytamy:

„Najserdeczniej pozdrawiamy całą młodzież, która złączyła w szeregach Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej niezłomną wolę walki o pokój i lepszą przyszłość.

Młodzież polska łączy gorącą miłość ludowej ojczyzny z głęboką i serdeczną miłością do wszystkich ludzi na świecie, którym drogie są wolność, pokój i postęp. Wiemy, że tylko wspólna, solidarna walka wszystkich sił pokoju zdoła przekreślić zbrodnicze plany imperialistycznych podżegaczy wojennych. W tej walce stoimy twardo i niezłomnie w szeregach Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Wierzymy, że II Światowy Festiwal Młodzieży Demokratycznej — potężna manifestacja młodzieży świata na rzecz pokoju, będzie jeszcze jednym krokiem naprzód w rozwoju Federacji, jeszcze jednym zwycięstwem w naszej wspólnej walce. Dlatego towarzyszyć mu będą najgorętsze i najserdeczniejsze uczucia milionowych rzesz młodzieży polskiej."

(O przybyciu i powitaniu sztafety w Łodzi piszemy na str. 5-ej dzisiejszego numeru).

Zacieśnia się na szyi pętla marshallowska

Dziennik „Krasnyj Flot" zamieścił artykuł pt. „Nacisk monopoli amerykańskich na zmarshallizowaną Anglię", stwierdzający, że w ciągu ostatnich tygodni nastąpiło znaczne pogorszenie sytuacji gospodarczej Anglii." Zacieśnia się na szyi brytyjskiej pętla zależności dolarowej od USA — stwierdza autor artykułu.

Chińskie oddziały partyzanckie włączone do armii regularnej

PEKIN (PAP) — Jak podaje agencja Nowych Chin, formacje partyzantów chińskich, działające od roku 1943 w prowincjach południowych Kwantung i Kangsi, rozkazem Rewolucyjnego Komitetu Wojskowego Chin Ludowych zostały włączone do Armii Ludowej jako integralna jej część. Dowódcami nowej formacji wojsk ludowych zostali generał Liang Kwang i generał Tang-Tsaiyu.

W wydanym manifeście dowódcy nowej formacji wojsk ludowych oświadczyli, iż będą koordynować swe działania z posuwającymi się na południe dywizjami armii wyzwoleńczej, tępiąc niedobitki oddziałów kuomintangowskich, które odmówią poddania się.

Dalsze zwycięstwa Armii Ludowej

LONDYN (PAP) — Agencja Reutera donosi z Hongkongu, że oddziały chińskiej Armii Ludowej, współdziałające z partyzantami, grożą odcięciem Tuczou, ważnego portu, położonego naprzeciw Formozy.

Formacje ludowe posuwają się w kierunku miasta Jingtai, położonego w odległości 50 kilometrów na południe od Tuczou.

Inne formacje wojsk ludowych dotarły do Szaojang, położonego w odległości 100 kilometrów od Henjang i około 150 kilometrów na południe od Czangsza, stolicy prowincji Hunan.

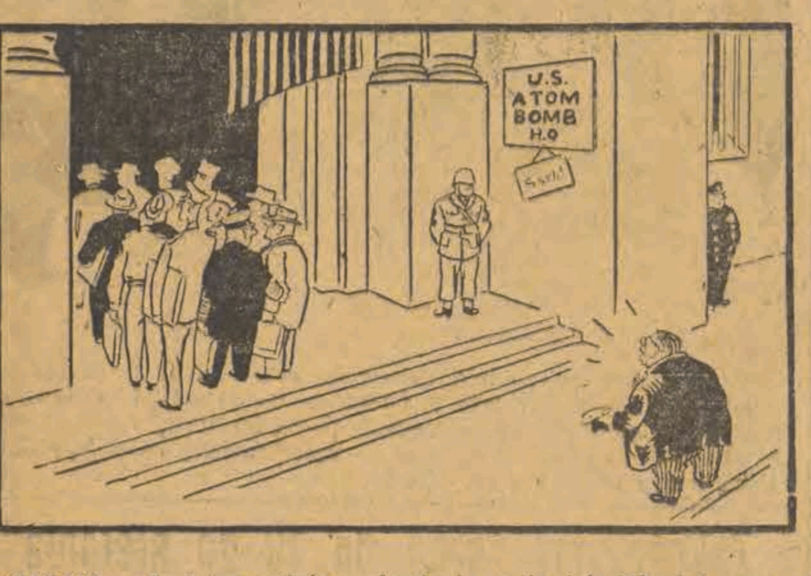
Wznowienie komunikacji między Pekinem a Czangsza

PEKIN (PAP) — Jak podaje agencja Nowych Chin, między Pekinem i wyzwoloną niedawno stolicą prowincji Hunan — Czangsza, wznowione zostało połączenie telefoniczne i telegraficzne.

Żebrak atomowy

Rząd USA postanowił, że Wielka Brytania nie otrzyma recepty na wyrób bomb atomowych.

(Z prasy)



BEVIN: — Ładni wspólnicy, odpędzają mnie jak żebraka.

Papież nie jest autorytetem w sprawach polityki

(Fakty i dokumenty)

Poniżej przytaczamy garść faktów historycznych o roli, jaką odegrał papież Pius XII w 1939 roku w okresie przygotowań niemieckich do napaści na Polskę.

FAKT NR 1

Lato 1939 r. Międzynarodowa sytuacja polityczna była bardzo napięta. Między Anglią, Francją i ZSRR toczyły się pertraktacje w sprawie zawarcia układu o wzajemnej pomocy przeciwko agresji niemieckiej. Układ taki — gdyby doszedł do skutku — mógłby się stać początkiem potężnej i szerokiej koalicji państw, zdolnej powstrzymać agresję hitlerowską.

Co zrobił papież Pius XII w tej sytuacji? Nie rzucił swego autorytetu na szalę owych pokojowych wysiłków, **rozwinął natomiast ożywioną akcję dyplomatyczną przeciwko zawarciu antyhitlerowskiej koalicji mocarstw.**

Delegat apostolski w Londynie Godfrey złożył w tym czasie rządowi angielskiemu oświadczenie, w którym wyjaśnił, że układ ze Związkiem Radzieckim jest rzekomo niebezpieczny dla chrześcijaństwa. „W Rzymie — pisał amerykański biograf Piusa XII, Charles Rankin — nie czyniono tajemnic z tego, **że Watykan jest przeciwnikiem projektowanego sojuszu między Wielką Brytanią, Francją i Rosją**".

FAKT NR 2

W konflikcie między Polską a Niemcami papież ofiarował swe usługi w charakterze pośrednika. Jak wyglądały te „usługi"? 13 czerwca 1939 roku nuncjusz papieski, Cortesi, akredytowany przy rządzie polskim, doręczył prezydentowi Mościckiemu orędzie, w którym papież zalecił rozpoczęcie pertraktacji z Niemcami. Przede wszystkim domagał się papież zaprzestania ataków prasy polskiej przeciwko hitlerowskim Niemcom. W następnych instrukcjach, które Cortesi przywiózł z Rzymu, **papież wyraźnie domagał się już od Polski ustępstw na rzecz Niemiec w sprawie Gdańska.**

FAKT NR 3

Hitler informował Piusa XII o celach, które stawiał sobie w wojnie. Hitler zapewniał papieża, że ostatecznym jego dążeniem jest atak na ZSRR. Aby jednak osiągnąć ten cel, Hitlerowi nie wystarcza zagarnięcie samej Czechosłowacji (które było już faktem dokonanym). Hitler musi zająć również i Polskę. Hitler prosił więc papieża, aby nie potępił agresji przeciwko Polsce i nie nakłaniał katolików polskich do oporu wobec Niemiec. **Pius XII zgodził się na to wszystko.** Postawił tylko kilka warunków. Najbardziej wymownym jest warunek, w którym papież zastrzega się, aby fakt dyskutowania Watykanu z Niemcami na temat przyszłej agresji przeciwko ZSRR nie był podany do publicznej wiadomości.

FAKT NR 4

1 września 1939 r. rozpoczęła się wojna. Niemcy napadli na Polskę. Wierny swej tajnej umowie z Hitlerem **papież rzeczywiście nie potępił** agresji, tak jak nie potępił również później straszliwych zbrodni niemieckich, ani prześladowań religijnych w Polsce.

Więcej: w encyklice „Summi Pontificatus", ogłoszonej 20 października 1939 roku papież określił tę wojnę, jako „walkę interesów o sprawiedliwy podział bogactw, którymi Bóg obdarzył ludzi".

Napastniczą i grabieżczą wojnę, narzuconą narodom przez Hitlera, wojnę, która przyniosła nędzę i nieszczęście milionom ludzi na świecie i utuczyła ich kosztem garstkę monopolistycznych pijawek — nazwał papież „sprawiedliwym podziałem bogactw". Papież poparł swoim autorytetem te same oszukańcze argumenty, które szerzył Hitler i Mussolini o rzekomo sprawiedliwych celach, jakie stawiali sobie w tej wojnie. **Zrozumiałym staje się teraz, czemu papież po dziś dzień nie złożył oświadczenia uznającego Niemcy i Włochy za napastników w minionej wojnie.**

FAKT NR 5

22 września 1939 roku oficjalny organ Watykanu „L'Osservatore Romano" przytoczył za gazetą Mussoliniego „Popolo d'Italia" artykuł skłaniający Anglię i Francję do zawarcia pokoju kompromisowego z Niemcami. **Podstawą tego pokoju miało być pozbawienie Polski na rzecz Niemiec znacznej części jej terytoriów na zachodzie, czyli faktyczne dokonanie nowego rozbioru Polski. Papież usłużnie pośpieszył z orędziem, zaadresowanym do rządów Francji i Anglii, w którym gorąco zalecił skorzystanie z owych propozycji.**

W tym samym czasie Pius XII przyjął na audiencji przedstawicieli kolonii polskiej w Rzymie i wygłosił do nich następujące kazanie: „Tak, jak kwiaty waszej ojczyzny, które pod grubym płaszczem zimowego śniegu oczekują ciepłych powiewów wiosny, tak i wy, wierząc w skutek modlitwy, czekajcie godziny niebiańskiego pocieszenia".

W tragicznym więc wrześniu 1939 roku dla Hitlera miał papież konkretne ponętne propozycje terytorialne, a **dla umęczonego i krwawiącego narodu polskiego — kwieciste słówka o „wiośnie" i „niebiańskim pocieszeniu".**

Jeszcze jeden

FAKT NR 6.

Demobilizując Polskę wobec Niemiec, **nakłaniając Polskę do oddania Niemcom Gdańska i wielkich terytoriów na zachodzie, papież jednocześnie podjudzał Polskę przeciwko Związkowi Radzieckiemu. 30 września 1939** roku papież przyjął delegację polską z przedstawicielami polskiej katolickiej hierarchii kościelnej. **Audiencja zamieniła się w polityczną manifestację antyradziecką.**

*

Przez wszystkie przytoczone fakty **przewija się czerwoną nicią gorąca „miłość" papieża do reakcyjnych Niemiec. „Miłość" ta trwa po dziś dzień.**

Źródłem jej, zarówno przed wojną jak i obecnie jest **lęk Watykanu i światowego imperializmu przed wzrostem autorytetu, wpływu i potęgi obozu pokoju i postępu, któremu przewodzi ZSRR.** Taranem w Europie, który ma być użyty dla rozbicia tego obozu **— są reakcyjne Niemcy.**

Jakie wnioski wyciągnie z powyższych faktów i wywodów wierzący katolik w Polsce? Zrozumie on, że **obok funkcji duszpasterskich, papież pełni również funkcję dyplomaty i polityka. I to — dyplomaty i polityka, związanego z całym obozem imperialistycznym.**

*

Do wniosku tego doszło już dziś w Polsce bardzo wielu katolików: uznają oni w pełni autorytet papieża w sprawach religii, kultu i wiary, lecz odrzucają jego autorytet w sprawach polityki. Te sprawy regulują oni zgodnie z nakazami własnego sumienia. W tych sprawach autorytetem jest dla nich partia, którą uznają, rząd ludowy i państwo, którego są obywatelami.

ADAM JANICKI.

Na łódzkich ekranach

„POWRÓT DO DOMU"

Film produkcji: „Ceskoslovensky Statni Film" 1948. Scenariusz: Leop. Lehola, M. Rechak i L. Toman. Reżyseria: Martin Fric. W rolach głównych: Karol Hoeger (por. Maresz), Józef Pehr (kapral Janik), Fr. Smolik (profesor), Bela Jardowa (Stania)

* * *

Właściwie nie jest to jeszcze powrót do domu „na stałe": jest to dopiero pierwsza wizyta w domu — po wojnie.

Zwycięska Armia Radziecka — w triumfalnym marszu na Berlin — wyzwala Pragę. Wraz z Armią Radziecką wkraczają do stolicy wyzwolonej Czechosłowacji walczące u jej boku oddziały wojsk czeskich.

Por. Maresz, prażanin, korzysta z postoju, by się zobaczyć z rodziną, narzeczoną, odnaleźć znajomych i powitać przyjaciół z „cywila", odświeżyć wspomnienia, łączące go z rodzinnym miastem.

Niestety, wojna nie jest sielanką: burzy ona i niszczy życie i szczęście narodów, burzy i niszczy życie i szczęście jednostek. Radosne nadzieje Maresza, iż „matka zrobi mu sweter", iż narzeczona czeka nań z utęsknieniem a przyjaciele — na wieść o jego przybyciu — zbiorą się zaraz w umówionej kawiarni — kończą się przykrym rozczarowaniem.

Mieszkanie rodzinne Mareszów zajmują obcy ludzie, gdyż matka i siostra porucznika Klementa zostały po jego ucieczce do partyzantki aresztowane i zamordowane przez gestapo.

Narzeczona żyje, ale — z innym. Otrzymała wiadomość o śmierci Maresza i nie czekała: wyszła zamąż.

Przyjaciół rozproszyła wojna: nikt z nich nie wyszedł na spotkanie Maresza. Jedynym znajomym, którego Maresz zastaje po powrocie do Pragi jest jego stary nauczyciel z gimnazjum, Błażej. Ten to staruszek, oszczędzony przez wojnę, staruszek, który w czasie okupacji czerpał wiarę w wyzwolenie ze ...Stalingradu, podtrzymuje na duchu strapionego życiowymi nieszczęściami prywatnymi b. ucznia. Mówi mu z zapałem o budowie nowego lepszego życia na gruzach wojny i wlewa nowe nadzieje w serce Maresza....

Pokrzepiony na duchu przez Błażeja — Maresz udaje się w dalszy marsz wojenny — na Sudety.

* * *

„Powrót do domu" nie należy do tzw. przebojów odrodzonej kinematografii czechosłowackiej. Brak jest temu filmowi zakończenia, szwankuje opracowanie całości. Ale film jest interesujący i warto go obejrzeć. Na wyróżnienie zasługują przekonywujące, piękne akcenty braterstwa broni radziecko-czechosłowackiego i dramatyczny fragment w domu Wacka, o którego śmierci Maresz ma zawiadomić matkę.

Stef.

Ksiądz - organizator napadów rabunkowych stanął przed sądem w Krakowie

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej)

Odczytany z kolei akt oskarżenia, stwierdza, że w dn. 2.7.1949 r. zostali na ul. Szpitalnej w Krakowie napadnięci woźni miejscowego Banku Związku Spółek Zarobkowych, którym zrabowano należące do tej instytucji, 3 miliony zł. Obaj woźni padli ofiarą napadu w drodze powrotnej z Narodowego Banku Polskiego, gdzie podejmowali gotówkę na czeki. Wskutek wszczętego przez napadniętych alarmu, organa bezpieczeństwa publicznego ujęły sprawców napadu z bronią w ręku — ks. Władysława Gurgacza, Stanisława Szajnę, Stefana Balickiego, Leona Nowakowskiego, Adama Legutkę oraz Michała Żaka.

Wszyscy napastnicy należeli do nielegalnej organizacji działającej na terenie pow. nowosądeckiego i brzozowskiego, która przybrała nazwę „Polska podziemna armia niepodległościowa". Organizacja ta wiosną ub. roku wyłoniła grupę bandycką pod nazwą „żandarmeria", liczącą ostatnio 20 członków i dokonującą napadów na instytucje państwowe i spółdzielcze.

Przywódcami bandy „PPAN" oraz „żandarmerii" byli Stanisław Pióro oraz ks. Władysław Gurgacz. Ustosunkowani wrogo do Państwa Polskiego zwerbowali oni do swego oddziału młodych chłopców i wykorzystywali umiejętnie ich brak doświadczenia i nieuświadomienie łudząc obietnicami wysokich poborów i innych korzyści materialnych. Obie organizacje postawiły sobie za zadanie walkę z ustrojem Polski Ludowej, przy czym „PPAN" miała być organizacją kadrową na wypadek wybuchu „trzeciej wojny".

„Żandarmeria" zdobywała środki potrzebne jej do prowadzenia zbrodniczej działalności drogą rabunku. Pragnąc rozwiać wszelkie skrupuły młodych i zbałamuconych członków ks. Gurgacz w kazaniach i „pogadankach uświadamiających" tłumaczył im, **że rabowanie instytucji państwowych i spółdzielczych jest czynem etycznym i zgodnym z prawem. Ks. Gurgacz wykorzystywał uczucia religijne członków „żandarmerii",** odprawiając w lesie msze święte. Wpajał on w członków bandy nienawiść do Państwa Polskiego i podżegał do obalenia ustroju.

Charakteryzując sylwetkę ks. Władysława Gurgacza akt oskarżenia podaje, że **wstąpił on w kwietniu ub. roku do bandy za wiedzą swoich władz zwierzchnich w zakonie jezuitów.**

Wraz z całą grupą udał się do lasu w pow. Nowy Sącz gdzie objął funkcję kapelana i wychowawcy politycznego bandy. Po niespełna 2-miesięcznej przynależności do „Żandarmerii" ks. Gurgacz dokonał dnia 1 lipca ub. roku, wespół z 5-cioma członkami bandy, **napadu rabunkowego na obóz organizacji młodzieżowej ZWM w miejscowości Myślec w pow nowosądeckim.** Napastnicy po sterroryzowaniu przebywającej w obozie wypoczynkowym młodzieży, **zrabowali 30 tys zł. oraz liczne przedmioty m. in. jeden namiot.** W jesieni tego roku ks Gurgacz zorganizował po przeprowadzeniu wywiadu dwa napady rabunkowe na pracowników Związku Samopomocy Chłopskiej. Pierwszego napadu dokonano 4 września 1948 r. zatrzymując na drodze wiodącej z Krosna do Haczowa samochód wiozący pracowników Związku Samopomocy Chłopskiej, skupujących trzodę chlewną i bydło. Udając żołnierzy Wojska Polskiego, członkowie „Żandarmerii" zrabowali napadniętym ok. pół miliona zł.,

Drugiego napadu dokonano w samym Haczowie, gdzie zraniono i rozbrojono w podstępny sposób milicjanta, po czym członkowie „Żandarmerii" sterroryzowali pracowników Związku Samopomocy Chłopskiej, zabierając im 340 tys. zł.

Ks. Gurgacz oświadczył w toku śledztwa, że **wszystkie te napady były uprzednio przez niego aprobowane,** gdyż — jak się wyraził — **„dbał w ten sposób o to, by grupa nie dopuściła się czynów niemoralnych".**

W dniu 16 września 1948 r. ks. Gurgacz i jego 9-ciu podkomendnych dokonali z bronią w ręku napadu na spółdzielnię Samopomocy Chłopskiej w Brzezinkach, gdzie **zrabowano towar wartości ponad 100 tys. zł.**

W kwietniu **br. ks.** Gurgacz i Stanisław Pióro postanowili podzielić grupę „żandarmerii" na trzy oddziały, w celu ułatwienia ucieczki przed pościgiem władz bezpieczeństwa. Ks. Gurgacz przyłączył się do grupy dowodzonej przez osk. Stefana Balickiego, prowadząc ją do miejscowości Jabłonica Polska w pow. Brzozów, gdzie zorganizował aprowizację oddziału za pośrednictwem swego krewnego Franciszka Klapkowskiego. Banda była uzbrojona w broń automatyczną i granaty ręczne, przy czym sam ks. Gurgacz wyjechał ze swymi podwładnymi do Krakowa w celu dokonania napadu rabunkowego na Narodowy Bank Polski.

Napad organizował ks. Gurgacz wespół z Michałem Żakiem, którego znał jeszcze z okresu pobytu w kolegium ojców jezuitów w Starej Wsi. Ks. Gurgacz, który z ramienia „Żandarmerii" wyjeżdżał kilkakrotnie do Krakowa po mundury i dystynkcje wojskowe dla członków bandy, zwierzył się osk. Żakowi ze swej przynależności do podziemia i prosił go, aby przeprowadził wywiad umożliwiający dokonanie w Krakowie napadów rabunkowych. Żak, po przeprowadzeniu wywiadu, poinformował o jego wynikach ks. Gurgacza, kierując korespondencję na adres wspomnianego już Franciszka Klapkowskiego.

Cała banda przybyła do Krakowa, gdzie postanowiono, że Żak uda się do Narodowego Banku Polskiego i będzie tam obserwował osoby podejmujące większą ilość gotówki. Pozostali członkowie bandy mieli oczekiwać na ulicy przed siedzibą banku i na znak dany przez Żaka obrabować wskazane osoby. W dniu 15 czerwca 1949 r. ks. Gurgacz wespół z trzema innymi członkami bandy oczekiwał przed gmachem Narodowego Banku Polskiego w Krakowie na osoby, które wskazać miał osk. Żak. Do napadu jednak nie doszło, gdyż osoby podejmujące gotówkę odjeżdżały samochodami.

Ks. Gurgacz udał się wówczas do znajomego studenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, któremu przedstawił swój cel przyjazdu do Krakowa i prosił o wskazanie jakiejś instytucji na którą by można przeprowadzić napad.

Dowiedziawszy się od owego studenta — Apolinarego Walocha, że na Uniwersytecie wypłacane są właśnie stypendia dla studentów, ks. Gurgacz postanowił obrabować Kwesturę. Ostatecznie jednak i do tego napadu nie doszło, gdyż bandyci doszli do przekonania, że nie ma on widoków powodzenia.

W dniu 29 czerwca 1949 r. Żak powiadomił księdza, że w końcu czerwca Narodowy Bank Polski i kasa główna dworca kolejowego w Krakowie wypłacać będą większe ilości gotówki. Bezpośrednio po otrzymaniu tego listu ks. Gurgacz przyjechał do Krakowa z czterema wspólnikami. Uzbrojeni byli wszyscy w broń krótką oraz granaty ręczne. Osk. Żak przedstawił im po przybyciu do Krakowa plan napadu. W dniu 30 czerwca br. wszyscy oskarżeni spotkali się przed dworcem, a Żak wszedł do środka w celu przeprowadzenia obserwacji. I tym jednak razem osoby pobierające gotówkę odjechały samochodami, wobec czego bandyci postanowili dokonać nazajutrz napadu na Narodowy Bank Polski.

W dniu 2 lipca br. osk. Żak po przeprowadzeniu wywiadu w gmachu banku wyszedł koło południa i umówionym znakiem wskazał ks. Gurgaczowi i jego podwładnym, **dwóch woźnych Banku Związku Spółek Zarobkowych,** którzy po podjęciu w Banku Narodowym 3 milionów zł. wracali pieszo do swej instytucji. **Tuż za nimi kroczyli ks. Gurgacz, Szajnach, Balicki, Nowakowski oraz Legutko, czekając na moment stosowny do napadu, aż wreszcie na ul. Szpitalnej zatrzymali obu woźnych żądając od nich wskazania drogi do jednego z placów.** Obawiając się podejrzanych osobników, **woźni bankowi nie odpowiedzieli im, lecz przyśpieszonym krokiem podążyli dalej.** Dwaj bandyci ujęli ich wówczas pod ręce i **grożąc gotowymi do strzału pistoletami usiłowali wciągnąć do bramy.** Ostatecznie napastnicy **wyrwali niesione przez napadniętych teczki z pieniędzmi i rzucili się do ucieczki. Obaj woźni stawiali podczas napadu czynny opór, a wszczęty przez nich natychmiastowy alarm umożliwił zorganizowanie bezpośredniego pościgu za napastnikami i schwytanie ich.**

W dalszym ciągu akt oskarżenia poddaje szczegółowej analizie indywidualną działalność przestępczą każdego z oskarżonych.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący wezwał do składania zeznań ks. Władysława Gurgacza, który oświadczył, iż **„przyznaje się całkowicie do wszystkich czynów sformułowanych w akcie oskarżenia ale nie poczuwa się do winy".**

35-letni jezuita, który ostatnio był kapelanem SS. Służebniczek w Krynicy podał, że w kwietniu 1948 r. przyłączył się do organizacji nielegalnej. Banda ta miała być — pg. wyrażenia oskarżonego — **„formacją wzorową, opierającą się wyłącznie na zasadach katolickich. Ks. Gurgacz** oświadcza, że przyjął stanowisko kapelana w tej bandzie, aby być „tamą moralną" dla jej członków. Oskarżony podaje, że **jako członek zakonu jezuitów zobowiązany był do surowej dyscypliny wobec swych przełożonych i dlatego też zwrócił się za pośrednictwem znajomego księdza** do kurii w Warszawie, domagając się autorytatywnych wskazówek odnośnie swego postępowania. **W odpowiedzi otrzymał list „anonimowy", pochodzący — jak się domyśla oskarżony — od czołowego moralisty katolickiego i wzywający do pozostawania w bandzie rzekomo w celu „nakłonienia jej członków do zaprzestania nielegalnej działalności". Jednocześnie jednak list powiadamiał ks. Gurgacza, że przez cały czas pobytu w lesie może korzystać ze specjalnej dyspensy udzielonej na wypadek wojny — to znaczy — odprawiać tam msze św. oraz udzielać sakramentów św. na terenie wszystkich diecezji.**

Ks. Gurgacz podaje, że **list ten otrzymany przezeń 27 czerwca ub. roku rozwiał resztę jego skrupułów i kazał mu pozostać przy bandzie leśnej.**

„Będąc w lesie nie nosiłem sutanny, aby nie ściągać zainteresowania ze strony osób postronnych. W sutannie chodziłem tylko wtedy, kiedy byłem „incognito". **Począwszy od ubiegłej zimy nosiłem już mundur, gdyż dowódca oddziału Pióro nadał mi rangę kapitana oraz pseudonim „Sem". Oskarżony wyjaśnia, że posiadał broń palną oraz granaty ręczne.**

Podając szczegóły swej działalności „misyjnej" ks. Gurgacz jednocześnie przyznaje się bez żadnych zastrzeżeń do udziału w napadach rabunkowych na obóz ZWM oraz na członków Związku Samopomocy Chłopskiej. Ks. Gurgacz oświadcza, **iż wszystkie plany napadów rabunkowych były przez niego aprobowane. „Tłumaczyłem moim chłopcom, że mogą zabierać wyłącznie mienie państwowe i spółdzielcze.**

Ks. Gurgacz nadmienia, że **wyjeżdżał z ramienia bandy do Krakowa w celu nabycia tam dla niej mundurów i dystynkcji wojskowych. Tam też odwiedził swojego przyjaciela,** studenta czwartego roku teologii Michała Żaka, którego namówił do przeprowadzenia **wywiadu w związku z przygotowywanym napadem rabunkowym.**

Opowiadając o napadzie rabunkowym na woźnych banku ks. Gurgacz podaje, że **przez cały czas szedł tuż za bezpośrednimi wykonawcami napadu, tak, że nie został schwytany w natychmiastowym pościgu. Podaje również, że podczas napadu na sklep spółdzielczy własnoręcznie wynosił zrabowane mienie do wozu.**

Ks. Władysław Gurgacz oświadczył: **„Uważam, że podwładni moi mieli prawo nawet siłą zdobyć utrzymanie".**

Prokurator Ligęza: ***Zdaniem księdza PPAN było organizacją społeczno - polityczną, a nie bandą?***

Ks. Gurgacz: Tak.

Prokurator: W jakich nieobjętych tajemnicą spowiedzi kwestiach radził się księdza wspomniany już Pióro?

Ks. Gurgacz: Pióro chciał, abym mu wyjaśnić kwestię, czy zabójstwo jest grzechem. Ja byłem zdania, że **zabójstwo jest czynem etycznym, jeżeli dokonuje się go w obronie własnego życia lub na wojnie.**

Prokurator: Czy więc — zdaniem księdza — bandyta, który „wpadłszy" w obławie zabija spełniającego swój obowiązek żołnierza, popełnia czyn etyczny?

Ks. Gurgacz: Ja uważam, że zabójstwo takie jest czynem etycznym.

Prokurator: Oskarżony wyrobił fałszywy dowód osobisty dla niejakiej Ireny Mastalskiej. **Czy oskarżony uważał, że fałszerstwo to stanowiło czyn etyczny?**

Ks. Gurgacz: Tak jest.

Osk. ks. Gurgacz podaje następnie, że wespół z Piórem dysponował kasą bandy, **do której wniósł 300 tys. zł. oraz 100 dolarów.** Było to — jak wyjaśnia — **fundusze, jakie zebrał od ludzi, przeświadczonych, że łożą na cele kościelne.** Oskarżony milczy, kiedy prokurator zapytuje go, **czy ludzie ci po to dawali pieniądze, aby banda strzelała do ich synów?**

Prokurator: Kto w bandzie odbierał przysięgę?

Ks. Gurgacz: Zastrzegłem sobie prawo, że **tylko ja.**

Prok.: Jaką broń przyniósł ksiądz do oddziału?

Osk.: Pistolety.

Prokurator: Po co kapłanowi była potrzebna broń?

Ks. Gurgacz: Tak jak każdy człowiek może bronić życia, tak i ja mogłem użyć jej w odpowiednim momencie.

Prokurator: Na jakim kanonie oparł ksiądz prawo zabierania państwu jego mienia?

Ks. Gurgacz: Wynika to z etyki naturalnej, kiedy człowiek kieruje się czystym sumieniem.

Następuje dramatyczny moment rozprawy, kiedy wśród głębokiej ciszy licznie zgromadzonej publiczności, prokurator Ligęza pokazuje ks. Gurgaczowi znalezione przy nim w momencie aresztowania przedmioty a mianowicie: **mszalik, brewiarz, pistolet, stułę, magazynek zapasowy do pistoletu, oleje święte, kompas wojskowy oraz komunikanty.**

Prokurator: Czy to, że ksiądz wszystkie te przedmioty nosił razem przy sobie, **nie było świętokradztwem?**

Ks. Gurgacz: Nie.

Osk. ks. Gurgacz przesłuchiwany był następnie przez rzeczników obrony. Na pytania obrońców pozostałych oskarżonych przyznał m. in., **że nie wykorzystał swego autorytetu kapłańskiego, aby współoskarżonych wyprowadzić z podziemia na drogę normalnego życia. Czterogodzinne zeznania osk. ks. Gurgacza zamknęły pierwszy dzień procesu.**

Na procesie ks. Gurgacza

2 lipca — Kraków — 13 lipca — Rzym. Pierwsza z tych dat — to dzień napadu na woźnych Banku Spółek Zarobkowych, którym napastnicy zrabowali 3 miliony złotych. Druga data — to dzień wydania głośnej już uchwały Watykanu zawierającej groźbę ekskomuniki komunistów i tych, którzy z nimi współpracują.

Czy istnieje jakiś związek między tymi różnymi w swej skali i w swoim charakterze faktami?

Związek taki niewątpliwie istnieje. Ta myśl wraca do nas raz po raz podczas rozprawy sądowej przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Krakowie przeciwko ks. Gurgaczowi i innym sprawcom napadu na bank krakowski w dniu 2 lipca br.

Proces ks. Gurgacza pokazuje nam w całej ohydzie obraz upodlenia i upadku moralnego tych, którzy z nadużywania wiary dla celów nie mających z nią nic wspólnego — uczynili swój stały proceder.

Ks. Władysław Gurgacz, jezuita - brat zakonny „Towarzystwa Jezusowego" należy do tego ostatniego od 1931 r. Jest człowiekiem o wyższym wykształceniu (ukończone studia filozoficzne i teologiczne), który dobrze włada słowem i często gęsto przeplata swą mowę frazesami na tematy moralności i etyki katolickiej. A przecież słuchaczy rozprawy sądowej już po pierwszych godzinach jej trwania zdumiewa **cały cynizm i amoralność tego człowieka, w którym zatarły się granice między dobrem a złem — i który stał się rozsadnikiem jednego tylko zła i wszelkiej zbrodni. I który cały swój wysiłek kieruje dziś na to, by zbrodnie drapować w dostojne szaty moralne.**

W toku rozprawy wczorajszej jeden moment wywarł na słuchaczach szczególnie silne wrażenie.

Prokurator Ligęza przedkłada ks. Gurgaczowi znalezione przy nim w chwili aresztowania po napadzie na bank — przedmioty i dowody rzeczowe. Oskarżony poznaje je i potwierdza, że należą do niego. Są to kolejno: **mszalik, brewiarz, magazynki z nabojami, stuła, pudełko z olejami świętymi, kompas, szkaplerze, pistolet „ViS" itd.**

Wskazując na komunikanty, leżące łącznie z narzędziami mordu, zapytuje oskarżonego: **„Czy to nie nazywa się rzeczywiście świętokradztwem?".**

Wymowny zazwyczaj **ks. Gurgacz nie znalazł tu nic w odpowiedzi.**

Ks. Gurgacz nie ukrywa swej zaszczepionej mu przez jezuitów nienawiści do władzy ludowej i wszystkiego, co tchnie postępem, chociaż wierny wskazaniom swych mistrzów — daje jej na zewnątrz wyraz w sformułowaniach dość ostrożnych. Usprawiedliwia zbrodnie przeciwko władzy demokratycznej, twierdząc, przy tym obłudnie, że **jest zwolennikiem... Polski Ludowej, ale kierowanej zasadami encyklik papieskich.** Kłamie, że w bandzie, której przewodził, nakłaniał młodzież, ażeby powróciła z lasu do normalnego życia — a jednocześnie nie ukrywa, że w kazaniach swych nauczał członków bandy, iż **nie jest grzechem kierować broń przeciwko przedstawicielom władzy ludowej, rabować mienie państwowe i spółdzielcze. Grzechem natomiast jest rabunek prywatnego mienia.**

Trudno o bardziej wyraźne przyznanie, że **dla reakcyjnego odłamu kleru, dla jezuitów, którzy wychowali ks. Gurgacza, święta jest wszelka władza i własność wyzyskiwaczy - pasożytów — po za prawem stoi tylko władza i własność ludowa.**

Z całym cynizmem mówi o tym, że **sutannę wkładał tylko wówczas, kiedy miał udać się gdzieś „incognito".** A więc ksiądz — członek bandy leśnej, rabującej mienie ludowe, **używa szat duchownych tylko dla lepszego maskowania swej zbrodniczej działalności. Dla ludzi szczerze wierzących i dla uczciwych księży brzmi to tylko, jak — obelga.**

Inż. Zbigniew Muszyński
Prezes Urzędu Patentowego RP

Właściwe drogi rozwoju racjonalizacji

Pobudzanie i popieranie pomysłowości w przemyśle

Ogółu polskiego społeczeństwa nie potrzeba już przekonywać, że racjonalizatorstwo jest czynnikiem wywierającym poważny, pozytywny wpływ na tempo rozwoju uprzemysłowienia kraju.

Młody jeszcze ruch racjonalizatorski rozwija się u nas z dnia na dzień, a dodatni jego wpływ może obserwować każdy, kto zechce uważnie analizować sprawozdania ilościowe, badać jakość oraz zestawienia kosztów wytwarzania poszczególnych wyrobów przemysłowych.

Jeżeli jednak w jakimś zakładzie pracy ruch racjonalizatorski nie rozwija się dostatecznie, to przyczyn tego zjawiska należy szukać najczęściej **w niedostatecznym zrozumieniu przez kierownictwo zakładu pracy wagi zagadnienia lub w braku odpowiednich wskazówek, jak sprawą tą się zająć i jak nią pokierować.**

Szczupłe ramy tego artykułu nie pozwalają na szczegółowe omówienie poczynań, mających na celu ożywienie akcji racjonalizatorskiej; dlatego należy uznać za celowe podać choćby najkrótsze sformułowanie najprostszych wytycznych:

Akcja racjonalizatorska może być z doskonałym powodzeniem prowadzona w każdym zakładzie pracy.

Racjonalizatorem może być każdy pracownik fizyczny czy umysłowy bez względu na zajmowane stanowisko.

Tematem dla racjonalizatora jest każdy przejaw działalności zakładu pracy, jak **zmiana procesu technologicznego, polepszenie jakości wyrobu, zaoszczędzenie surowca, energii, zmniejszenie postojów, jałowych biegów maszyn, ulepszenia przyrządów, narzędzi, sprawdzianów, zmniejszenie ilości braków, zmiana druków obiegowych, uproszczenie konstrukcji, zastąpienie importowanych surowców krajowymi, lepsze przystosowanie materiałów, maszyn i narzędzi, skrócenie dróg transportu.**

Cała inteligencja techniczna ma obowiązek przyjść z realną pomocą racjonalizatorowi, jeżeli będzie on potrzebował wskazówek, rady lub pouczenia.

Racjonalizatora, składającego pomysły niedostatecznie przemyślane i opracowane, nie należy zniechęcać przez wyrażenie mu jedynie negatywnej oceny. **Należy dać mu wszelkie wskazówki i leżącą w granicach możliwości pomoc, aby z niedołęnego projektu przez pogłębienie i szczegółowe przeanalizowanie wydobyć wartości pozytywne.**

Ocena wartości pomysłu musi być niezależna od stanowiska racjonalizatora, jego wieku, lat pracy itd. **Opierać się musi tylko na przydatności projektu.**

Uczestnictwo w akcji racjonalizatorskiej jest dowodem twórczego usunkowania się do pracy, co stwarza podstawę do wyróżniania racjonalizatora, zaopiekowania się nim i ułatwienia mu nauki.

Gwarancją powodzenia akcji racjonalizatorskiej jest stworzenie odpowiedniego „klimatu", sprzyjającego rozwojowi tej akcji w zakładzie pracy.

Dobry „klimat" racjonalizatorski powstanie wtedy, gdy począwszy od naczelnego dyrektora do robotnika, wykonującego najprostsze czynności, wszyscy zachęcać się będą wzajemnie do uczestnictwa w racjonalizowaniu. Cała załoga zakładu słyszeć musi stale na każdym zebraniu, na każdej naradzie wytwórczej słowa zachęty oraz musi być świadkiem uroczystego wyróżniania i nagradzania tych, którzy osiągnęli już pozytywne wyniki.

Na ścianach hal fabrycznych i pomieszczeń biurowych muszą znaleźć się **podobizny racjonalizatorów.**

Stowarzyszenia Inżynierów i Techników winny obejmować **patronaty nad ruchem racjonalizatorskim, patronować mu nie słowem, lecz czynem, muszą uprzystępnić swoje biura dla robotników-racjonalizatorów, szukających porady.**

Należy w codziennej pracy wyzyskać każdą okazję rozmowy z pracownikiem, aby podsuwać mu myśli naprowadzające go na drogę racjonalizatorską.

Oto przykłady takich rozmów:

1. Czy obecnie posiadany nóż, jakim daną operację wykonujecie, umożliwia maksymalne wyzyskanie maszyny?

2. Co moglibyście dodać lub zmienić w przyrządzie, w którym daną część obrabiacie, aby łatwiej tę część ustawić, lepiej zamocować i obrabiać przy większych szybkościach skrawania, bez obawy uszkodzenia sztuki, przyrządu, narzędzia czy obrabiarki?

3. Co przeszkadza Wam w pracy i jak projektujecie usunięcie przyczyn, hamujących zwiększenie wydajności?

Takich pytań można ułożyć wiele, oczywiście muszą być one różne dla różnych zakładów.

Każdy uświadomiony inżynier, technik, mistrz czy doświadczony pracownik musi nauczyć się krytycznie patrzeć na dotychczasowe metody, narzędzia czy urządzenia. Musi kierować się ambicją należenia do grona wyróżnionych racjonalizatorów lub do grona tych, którzy całą swoją wiedzę i doświadczenie oddać gotowi innym, aby przez koleżeńską radę, pouczenie czy jakąś inną formę pomocy przyczynić się do wzrostu racjonalizacji w Polsce.

Marnotrawstwo cennego surowca

Niedomagania tkalni PZPB Nr 8

Szybko kręcą się motaki odwijające z pasem kolorową nić. Te maszyny — to tak zwane kopsarki, które z luźnych motków przewijają przędzę na wątek. Jedna z kobiet, pracujących na tej maszynie, próbuje właśnie rozplątać pasmo nici. Rozdziela, prostuje i w żaden sposób nie może sobie poradzić z poplątaną przędzą. Poświęca na to wiele czasu i kiedy wreszcie upora się z przeszkodą, trzy czwarte porwanego pasma idzie do odpadków. Okazuje się, że motek z przędzą był poważnie uszkodzony.

— Czy często zdarzają się takie rozerwane pasma? — pytamy przewijaczkę, tow. Reginę Lerner.

— Zdarzają się prawie w każdej partii — odpowiada. Zwracamy się stale do kierownika tkalni z prośbą, aby zbadał, gdzie przędza ulega rozerwaniu: w przędzalni czy w farbiarni? Ale dotychczas prośby nasze nie odnoszą skutku.

* * *

Przechodząc wzdłuż krosien tkackich zauważyć można, jak z boków rozpiętej na warsztacie osnowy zwisają nici. Każdy wie, że powinny one zostać wciągnięte do materiału celem uniknięcia braku nici w osnowie. Wielu tkaczy jednak nie zwraca na to uwagi i skutkiem tego na wielu warsztatach tkanina ma brzydki, nierówny brzeg, a cały towar traci wówczas na wartości.

Warto także zajrzeć do torebek, zawieszonych przy krosnach. Stwierdzić można, że w wielu z nich znajduje się dużo ściągniętej ze szpulek przędzy. Dzieje się to z powodu defektu krosna, które źle dobija wątek i powoduje rozluźnienie przędzy zsuwającej się ze szpul. Niektórzy tkacze nie dość szybko naprawiają defekty w warsztacie tkackim i skutkiem tego torby ich są mocno wypchane odpadkami wątku.

Po krótkiej rozmowie z tkaczkami dowiadujemy się, że przędza bywa używana do różnych celów „pobocznych". Nikt na to nie zwraca dostatecznej uwagi. Nikt nie tłumaczy robotnikom, że należy oszczędzać każdy strzępek drogocennego surowca.

Wydaje nam się, że w PZPB Nr 8 bardzo niedomaga kontrola techniczna. Braki, zauważone przez nas w tkalni, powinny być już dawno usunięte — zarówno sprawa porwanej przędzy, jak i nierównych brzegów w tkaninie. Widocznie nie stawia się dość ostro tych spraw na naradach technicznych i wytwórczych, nie wywiera się dostatecznego nacisku na majstrów, aby baczyli na defekty krosien i szybko spieszyli z naprawą. *Taki stan rzeczy nie może trwać dłużej,* jeżeli zakłady chcą wypełnić swój plan oszczędnościowy i produkować tkaninę wysokiej jakości. Najwyższy czas, żeby naprawić zło i usunąć wszystkie wypadki marnotrawstwa przędzy bawełnianej.

M. Szumska

To i owo

Nie wie prawica...

Zbyt mało — trzeba to przyznać — śledzi człowiek za życiem głów, jak to się mówi, koronowanych. A tu — jak się okazuje — król angielski był chory i nim się zdążyliśmy o tym dowiedzieć, wyzdrowiał, czuje się lepiej i mimo upałów (bo tego lata panują w Anglii tropikalne upały) wykonuje z powodzeniem swoje rozliczne funkcje monarsze. Ot, niedawno Jego Królewska Mość dokonał pięknej ceremonii nadawania tytułów i odznaczeń. Tytuły „rycerza" czy „lorda" nie wiele u nas ważą, więc je ominiemy, ale o odznaczeniach słów parę. Któż bowiem je otrzymał? Ano, uważacie, 20 osób obojga płci, które w ostatniej wojnie oddały swe życie za ojczyznę. Są wśród tych osób, odznaczonych Krzyżem św. Jerzego, takie, co padły z rąk hitlerowców.

I cóż myślicie o tych pośmiertnych odznaczeniach? Istnieje przysłowie: nie wie lewica, co daje prawica. W tym wypadku sytuacja wygląda następująco: nie wie prawica („socjalistyczna"), co daje J. Królewska Mość. No, bo jakże: rząd Bevina — Attlee dokłada wszelkich starań, aby pozostałym przy życiu co aktywniejszym „pomagierom" Hitlera oszczędzić wszelkich przykrości, zgotować raj na ziemi, a tu odznacza się ofiary zgładzone przez hitleryzm, przypomina się bądź co bądź uroczyście, z czyjej ręki one zginęły?

Czytaliśmy w tych dniach „reportaż" o warunkach, w jakich przebywają uwięzieni ludobójcy norymberscy: Baldur von Schirach, Rudolf Hess, Karol Doenitz, admirał Raeder, b. minister hitlerowski Funk i inni. Cóż za luksusowy przepych zapewniają tym „więźniom" angielskie władze okupacyjne! Spandau — to nie „kryminał" dziś, a komfortowe sanatorium. Wspaniałe żarcie, wytworne pomieszczenia, rozrywki kulturalne i t. d.

Donosiliśmy też niejednokrotnie o zwalnianiu z „więzień" przez rząd Labour co wybitniejszych dygnitarzy i generałów hitlerowskich, że wymienimy tylko Rundstedta czy von Mannsteina.

Jak więc w świetle powyższych wypadków wygląda odznaczenie Krzyżem św. Jerzego walecznej Nory Mayat-Khan, oficera RAF, zamordowanej przez hitlerowców, czy zadręczonego przez nich na śmierć bohaterskiego kaprala Dawida Russella? Ano — nie wymawiając, rzecz jasna, „szlachetnym" intencjom Jego Królewskiej Mości, Jerzego VI — jest to po prostu OBRAZA ZMARŁYCH.

E. Tam.

Zawsze w pierwszym szeregu

Najlepszy robotnik zakładów im. Strzelczyka

Tow. Władysław Doruch odznaczony orderem „Sztandaru Pracy"

— Czy tu mieszka tow. Władysław Doruch?

Przez uchylone drzwi pada nagle smuga światła na korytarz i wówczas widzę, że to pytanie było zbyteczne. Przede mną stoi wysoki, sympatyczny mężczyzna, którego rysy znane są dobrze nie tylko mnie i nie tylko ludziom z fabryki im. Strzelczyka, w której pracuje. Wiele już razy podobizny jego widniały na łamach dzienników i tygodników, niejednokrotnie portrety tego czołowego przodownika zdobiły transparenty i mury naszych kamienic podczas uroczystości państwowych.

— Pozwólcie dalej, obejrzycie moje nowe mieszkanie — zachęca gospodarz — otrzymałem je, jako podarunek od Zarządu Miejskiego.

Pokoiki są jasne, miłe i pachną świeżością. Ale to nie jedyny powód dumy i zadowolenia tow. Dorucha.

— Obejrzyjcie tylko zawartość tej szafy — mówi z tajemniczą miną. — Skrzyp drzwi — i oto widać bielejące grzbiety nowych książek. Najlepszy wybór biblioteczki marksistowskiej i dzieła wybitnych pisarzy polskich.

— Skąd taka wspaniała biblioteka?

Odpowiedź jest zarazem gorącym podziękowaniem pod adresem Związku Zawodowego Metalowców. Związkowcy bowiem w dniu Święta Odrodzenia ofiarowali swemu bohaterowi pracy ten cenny podarunek. Wiedzieli dobrze, że sprawią mu tym największą radość.

I mieli rację.

Trzeba było wielu lat walki, wielu trudów, aby obecnie, przekroczywszy 40 lat życia, móc odpoczywać po pracy w takim właśnie mieszkaniu i przeglądać książki z własnej biblioteki.

W krótkich słowach można opowiedzieć **dzieje życia tow. Dorucha.** Przed wojną pracował jako robotnik w zakładach metalurgicznych w Poznaniu, Kaliszu, Łodzi. Zmieniał często miejsca pracy. Tu redukcja, tam wyrzucenie z fabryki za pracę w związkach zawodowych. W Kaliszu pełnił funkcję przewodniczącego Związku Robotników Rolnych, a więc ustawiczna walka z wyzyskiem obszarników, obrona nieziemożonych małorolnych i bezrolnych chłopów.

Okres okupacji — to dla tow. Dorucha z początku pobyt w niewoli, potem obóz koncentracyjny pod Hanowerem.

Rok 1945 — zakłady im. Strzelczyka. I tak już do dnia dzisiejszego. Podczas tych ostatnich lat z każdym miesiącem wzrastały normy produkcyjne tow. Dorucha. 200 procent, 300, 400. 13 razy zdobył pierwsze miejsce we współzawodnictwie pracy. Jego „Książeczka przodownika" nie jest tylko dokumentem jednorazowego zrywu w pewnym okresie. Książeczka tow. Dorucha jest stale aktualna. Tow. Doruch ani na jeden miesiąc nie przestał być **najlepszym robotnikiem Zakładów im. Strzelczyka.** Tow. Doruch nie przestał także pracować politycznie i społecznie. Należy do Głównej Komisji Współzawodnictwa Pracy u metalowców. Był delegatem na II Kongres Zw. Zawodowych. Jest aktywnym członkiem organizacji podstawowej PZPR-u. Obecnie odznaczony został orderem „Sztandaru Pracy".



Ciche mieszkanko nagle rozbrzmiewa gwarem. Do pokoju wpada 16-letnia dziewczynka, za nią młodszy o kilka lat chłopiec.

— To moje dzieci — mówi tow. Doruch. — Córka uczęszcza do Gimnazjum Mechanicznego. Ma duże zdolności w tym kierunku. Gdy skończy, pójdzie na Politechnikę.

Zapatrzył się gdzieś w dal tow. Doruch. — Ja nie miałem możności uczyć się, ale nie umiem wam wypowiedzieć, jak jestem szczęśliwy, że dzieci moje żyją już w innych czasach, że im nie będzie tak ciężko, jak mnie. To mi dodaje bodźca do dalszej pracy nad budową nowej Polski.

H.-Sam.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Po „Filmie Polskim" kolej na teatry łódzkie

Dnia 2 sierpnia br. staraniem „Głosu Robotniczego" i Filmu „Polskiego" odbył się pokaz filmu produkcji radzieckiej pt. „Lenin" w sali projekcyjnej Wyższej Szkoły Filmowej przy ul. Targowej 61.

Na pokaz tego filmu zaproszeni zostali korespondenci „Głosu", przodownicy pracy i racjonalizatorzy łódzkich fabryk.

Należy z najwyższym uznaniem odnieść się do tej imprezy tym bardziej, że podobne wyświetlania filmów dla przedstawicieli fabryk łódzkich odbywać się będą regularnie co tydzień, że impreza ta jest połączona z **prelekcją fachowców** z dziedziny filmowej i że **po seansie filmowym odbywa się dyskusja nad artystycznymi i tematycznymi wartościami filmu.**

Film dokumentarny — „Lenin" — został nagrodzony w Związku Radzieckim Stalinowską Nagrodą, a obecnie jest wyświetlany w Mariańskich Łaźniach na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym.

Było rzeczą słuszną, że pierwszej oceny tego filmu, który niezadługo ukaże się na ekranach kin polskich, dokonali właśnie robotnicy w dyskusji po zakończeniu seansu. Film stoi pod każdym względem — artystycznym, ideologicznym, historyczno - dokumentarnym — na najwyższym poziomie. Jak w kalejdoskopie żywych wspomnień przesuwa się przed oczami widza życie, młodość i walka Lenina o nowy ustrój.

W związku z tą stałą imprezą, podjętą przez „Głos" i „Film Polski" oraz w związku z ostatnio wyświetlonym filmem w sali projekcyjnej Wyższej Szkoły Filmowej — należy zwrócić uwagę na dwie sprawy.

Po pierwsze: należałoby jeszcze bardziej rozszerzyć krąg zaproszonych na tego rodzaju pokaz. W skład tych pierwszych widzów filmu winni wchodzić przedstawiciele zakładowych organizacji partyjnych, rad zakładowych, kierownicy świetlic, a więc ci wszyscy, którzy biorą aktywny udział w kształtowaniu oblicza politycznego, społecznego i kulturalnego klasy robotniczej. Nie ulega wątpliwości, że taki skład zaproszonych na pokazy da gwarancję, że potrafią oni dany film — o ile jest, podobnie jak film „Lenin", rzeczywiście wartościowy — spopularyzować wśród najszerszych rzesz robotników i pracowników.

Po drugie: w ślady „Filmu Polskiego" winny pójść teatry łódzkie, tj. również urządzać specjalne premiery dla przedstawicieli klasy robotniczej, połączone z prelekcją i dyskusją o każdej nowowystawionej sztuce. Da to w skutku niewątpliwy wzrost frekwencji publiczności w teatrach, zwłaszcza gdy będą one wystawiać sztuki wartościowe.

Kazimierz Przychodnia
Korespondent „Głosu" z Państw. Szkoły Techniczno-Przemysłowej w Łodzi

Na froncie współzawodnictwa pracy

Wzorowy zespół drukarski tow. Domagały

Piszemy często o współzawodnictwie w przędzalniach i tkalniach. O wykończalniach tymczasem dotychczas bodaj ani słowa. Postanawiamy zatem naprawić ten błąd. Bohaterem naszego dzisiejszego odcinka współzawodnictwa pracy jest drukarz z wykończalni PZPB Nr 1, tow. Bolesław Domagała. Wprawdzie trudno w tym oddziale produkcji ująć dokładnie jakość pracy poszczególnych robotników, niemniej jednak w wykończalni bawełnianej „jedynki" każdy wie, że **najlepiej wydrukowane tkaniny wychodzą spod maszyny tow. Domagały.** Nie reklamowano jeszcze nigdy u niego żadnych „pasów" ani „zamazań" na tkaninie. Cały zespół tow. Domagały, składający się z 6-ciu osób, uważnie obsługuje drukarkę, czuwając ustawicznie nad tym, aby wszystkie wałki pracowały w porządku, równomiernie farbując materiał.

Zresztą baczą oni nie tylko na jakość swej pracy. W ubiegłym miesiącu wykonali plan produkcyjny w 123 proc. Podobne wyniki uzyskiwali również w ciągu ubiegłych miesięcy. Aby jeszcze bardziej usprawnić swą pracę, zespół tow. Domagały postanowił wezwać do współzawodnictwa pod względem ilości i jakości produkcji obsługę sąsiedniej maszyny drukarskiej, pracującej pod kierownictwem tow. Stefana Sęka. Zespół ten także wyprodukował w lipcu 123 procent ustalonej produkcji. Walka toczyć się więc będzie przeważnie o jakość, w której góruje zespół tow. Domagały. Cała wykończalnia oczekuje z zainteresowaniem jej wyników.



Udział korespondentów fabrycznych w naradach wytwórczych i technicznych

W naradach technicznych i wytwórczych zakładów pracy bierze udział najszerszy aktyw fabryczny, a sprawy, omawiane na tych naradach, mają szczególne znaczenie nie tylko dla danego zakładu pracy. Dzięki wzajemnej wymianie doświadczeń na naradach technicznych i wytwórczych, stwarzamy warunki poprawy produkcji dla wielu zakładów o podobnym charakterze przemysłowym.

Poważną rolę na tym odcinku pracy miałby do spełnienia korespondent fabryczny, zaznajamiając za pośrednictwem „Głosu" z treścią narady swojego zakładu pracy aktywy fabryczne innych placówek przemysłowych.

Niestety, jeszcze nie we wszystkich zakładach pracy kierownictwa ich, Rady Zakładowe i Organizacje Podstawowe, zrozumiały rolę korespondenta fabrycznego w tej dziedzinie.

Między innymi i w moim zakładzie pracy — Państwowym Zakładzie Drzewnym nr 4 — natrafiam, jeśli już nie na przeszkody, to na brak pomocy ze strony Dyrekcji, organizacji podstawowej i Rady Zakładowej. Po prostu korespondent fabryczny nie jest zapraszany ani nawet informowany o terminie narad wytwórczych i technicznych.

Kierownictwa zakładów pracy, biorąc pod uwagę znaczenie korespondencji fabrycznych na tematy produkcyjne, powinno nie tylko zawiadamiać korespondentów o terminie narad, ale umożliwiać im zapoznanie się z zagadnieniami produkcyjnymi.

Wincenty Blado
korespondent „Głosu"
z WZZ Przem. Drzewn. Zakł. 4

Od Redakcji: Zdanie tow. Blado całkowicie podzielamy

Organizacja partyjna pomaga wczasowiczom

Większość wczasowiczów, przebywających w Świeradowie-Zdroju, to robotnicy fizyczni, którzy przyjechali na 2 tygodnie odpoczynku. Wczasowicze domu „Samorządowiec" mają wiele uznania dla wysiłków FWP w dziedzinie komunikacji. Ten problem został bardzo dobrze rozwiązany — jeździmy na wczasy bardzo wygodnie, a poza tym nie błąkamy się po okolicy, do której przyjeżdżamy, gdyż Ośrodki Rozdzielcze obowiązki swe wykonują szybko i sprawnie.

Są jednak niedociągnięcia w domu wypoczynkowym „Samorządowiec" a to w dziedzinie wyżywienia: zupy, powtarzające się z kolei 2—3 dni z rzędu, mało jarzyn i owoców w jadłospisie.

Wybrany przez wczasowiczów na starostę D. W. „Samorządowiec", udałem się do Podstawowej Organizacji w Świeradowie-Zdroju, w której funkcję II sekretarza pełni tow. Szurek, i przedstawiłem mu nasze bolączki. Tow. Szurek wyjaśnił, że w dużej mierze winę ponoszą tu oddziały PCH i spółdzielnia „Społem" w Jeleniej Górze, które w małej ilości i z opóźnieniem przydzielają jarzyny oraz owoce dla Świeradowa-Zdroju. W zakończeniu naszej rozmowy tow. Szurek obiecał skontrolować sprawę jarzyn i owoców.

W parę dni po przeprowadzonej inspekcji przez tow. Szurka i energicznym wystąpieniu do odnośnych władz, sprawa jarzyn i owoców uległa dużej zmianie na lepsze.

Współpraca wczasowiczów z miejscową organizacją partyjną daje i na tym odcinku widome rezultaty.

J. Stopczyk
korespondent fabryczny „Głosu"
z ZZPK.

Co na to kierownictwo?

Dojeżdżając do Łodzi tramwajem podmiejskim z Ozorkowa — gdzie pracuję w Zakładach Przemysłu Bawełnianego, obserwuję co następuje:

W majątku Wyższej Szkoły Rolniczej przy PGR w Łućmierzu od dwóch tygodni trwają prace żniwne. Uderzył mnie fakt, że zboża po żęciu nie zwozi się tam natychmiast do stodół celem zabezpieczenia go przed szkodliwymi warunkami atmosferycznymi.

Dnia 3 sierpnia br. wreszcie dostrzegłem zwózkę żyta mokrego i zczerniałego. Oprócz żyta zżętego zauważyłem skoszoną pszenicę i jęczmień.

Wobec powyższego zapytuję — dlaczego kierownictwo majątku państwowego w Łućmierzu, gdzie brak jest niewątpliwie dostatecznej ilości robotników rolnych do szybkiego zabezpieczenia plonu, nie zwróciło się do ekip fabrycznych „łączności miasta ze wsią" o pomoc w akcji żniwnej?

Dlaczego zwozi się do stodół mokre zboże?

Bolesław Kubacki
z PZPB w Ozorkowie

PROMYK



O „Żubrach" i „Jeleniach" czyli Czerwony Proporczyk i złote snopy

Na polach żółciło się dojrzałe zboże. Ciężkie, złociste kłosy chyliły ku ziemi suche łodygi.

Już czas! Już czas! Do żniw! Dźwięczą w gorącym, lipcowym powietrzu ostrzone kosy, a hen, gdzieś w górze ,pod rozpalonym do białości niebem, niewidoczny, wtóruje skowronek.

Raz! Raz! Raz! — Równo, z szerokim rozmachem ramion kosiarzy zagarniają kosy złociste żyto, za kosiarzami grupa opalonych na brąz chłopów podbiera je. Ręce szybko zgarniają z ostrego ścierniska skoszone zboże, wprawnie wiążą snopki, ustawiają kopki.

Uf! Heniek, ale dzisiaj słonko dogrzewa! — Z czarnej, opalonej buzi Władka błyskają białe zęby w szerokim, radosnym uśmiechu.

— Jak będzie nam dzisiaj zsiadłe mleko na obiad smakować — mruczy z zadowoleniem Heniek i szybko podaje w tył gotowy, przewiązany snopek.

Za zastępem „Żubrów" rosną coraz to dłuższe rzędy kopek żyta. Chłopcy starają się pracować uważnie i szybko, bo przecież tuż obok pracuje również do brze szybko zastęp „Jeleni", a oni — „Żubry" — postanowili dziś zwyciężyć we współzawodnictwie. Ustawią więcej snopków, zdobędą proporczyk wyścigu pracy i jutro zatkną go na swoim polu. Dzisiaj, piękny czerwony, haftowany złocistymi, jak to koszone zboże nićmi, proporczyk powiewa nad uwijającymi się, „Jeleniami" — to wynik ich wczorajszego zwycięstwa nad „Żubrami". — Ale dzisiaj znów my będziemy pierwsi — mówi do „Żubrów" Stasiek, zastępowy. Pokażemy „rybojadom"! (tak nazwano „Jelenie" od chwili, kiedy wybrali się na ryby i po długim łowieniu przynieśli dwie żaby i węża, który połknął żaby. Węża zjadł „Tutuś" — jeż obozowy, a „Jelenie" zjadły skumbrie w sosie pomidorowym „złowione" w magazynie — dopowiada Bronek ustawiając cierpliwie rozlatujące się snopki. — Patrzcie, jak się „Żubrzątka" uwijają, jeszcze kosiarzy przegonią — dogadują chłopcy z zastępu „Jeleni". Rzeczywiście chłopcy w obu zastępach pracowali na wyścigi, kto będzie pierwszy?

Staśka trochę bolały plecy od słońca i schylania, ale kiedy spoglądał z ukosa na „Jelenie" jeszcze szybciej podbierał i wiązał w snopki żyto. Stasiek pragnął zwycięstwa swojego zastępu, wiedział, że on sam proporczyka nie zdobędzie, to zależy od wszystkich chłopców w zastępie, to musi być ich wspólne zwycięstwo. Przez chwilę Stasiek zastanawia się nad słowami swej gawędy przy wczorajszym ognisku... własną pracą wydajemy najlepsze świadectwo o swej wartości... my harcerze budujemy na właściwym, nowym stosunku do pracy nasze formy wychowawcze w organizacji, naszą przyszłość.. Czy chłopcy to przyjęli, zrozumieli wartość ukrytą w tych słowach? Wesoły gwar głosów i przyjemny szelest ustawianych snopków pozostawia myśli Staśka bez odpowiedzi.

Dopiero w południe, kiedy grupki opalonych chłopców w harcerskich spodenkach schodziły ze śpiewem z rudego ścierniska, znalazł Stasiek odpowiedź. Nad „Żubrami" powiewał radośnie czerwony trójkąt proporczyka — znak zwycięstwa we współzawodnictwie zastępów. Dzisiaj przodownikami przy żniwach został zastęp „Żubrów"!



HALLO! HALLO! oddajemy GŁOS RADIOTECHNIKOM

Tirrli, tirrli... ta, ta; to! Hallo! Kochany Promyku!

Tu mówi harcerski zespół radiofoniczny hufca wieluńskiego. Nadajemy reportaż obozowy z pracy naszego zespołu. Uwaga! Włączamy mikrofony na miejscu pracy!

Jesteśmy na Dolnym Śląsku w miasteczku Świerzawie, na szosie biegnącej do Złotoryji, obok niej pracują nasi chłopcy (Słychać wesołą melodię piosenki i zgrzyt łopat w piasku). Wzdłuż drogi w równych odstępach widać grupki harcerzy, kopią doły na słupy, które tu zostaną w ziemi umocowane i będą podtrzymywać druty. Migają w słońcu ostrza łopat i ciemne plastry kopanej ziemi lecą na szybko rosnące obok dołów górki piasku. Przenosimy się na inny odcinek budowanej linii. Tutaj ruch większy i wrzawa. Do ciemnych otworów, wykopanych dołów suną jasne, pachnące jeszcze lasem i żywicą prościutkie słupy. Posłusznie, podtrzymywane dziesiątkiem par rąk, prostują do pionu swą pozycję i tak pozostają, szybko obsypane ziemią. Praca tutaj wymaga dużo sił, więc linię budują razem z harcerzami pracownicy miejscowego radiowęzła. Prosimy do mikrofonu jednego z druhów, aby opowiedział nam o swej pracy. „Jestem zupełnie pochłonięty naszą pracą — mówi druh Władek — radio najbardziej mnie interesuje, dlatego też przed obozem skończyłem kurs dla radiotechników i teraz pracuję przy budowie nowej linii radiofonicznej. To jest jedno z naszych zadań, jakie postanowiliśmy sobie wykonać w czasie tegorocznego obozu letniego. Choć praca nie jest łatwa, wszyscy ją kochamy i za nic nie zamienilibyśmy tej przyjemności przy ciągnięciu nowej linii i wzruszenia, jakie ogarnia, kiedy z głośnika popłyną pierwsze dźwięki — kończy druh Władek.

Przenosimy się jeszcze raz z naszym mikrofonem, aby trafić właśnie na uroczystą chwilę przyłączenia nowego głośnika do linii na obozie harcerskim. Należy tutaj dodać, że w każdym z trzech obozów grupy wieluńskiej znajdują się głośniki! Ostatnie sprawdzenie na słupach, obcążki stalowymi kleszczami chwytają to tu, to tam, wszystko musi być dobrze połączone. Praca na słupach skończona! Zębate sierpy przytwierdzone do butów posuwają się z głuchym klaskaniem w dół. Teraz włączyć głośnik! Oczy wszystkich utkwione w małym, szarym pudełku, wstrzymujemy oddech! — I z okrągłego, przysłoniętego grubo tkanym płótnem otworu głośnika popłynęła swojska melodia kapeli ludowej. Nogi same poderwały się do tańca. Niedługo i w wiejskich chatach zatrzęsą się ściany od raźnej muzyki i skocznych tańców. Naszą linię zbudujemy!

Hallo! Tu wieluńska ekipa radiowa! Tu Świerzawa. Kończymy nasz reportaż. Czuwaj! Wyłączamy się! Tirrli, tirrli! Ta, ta; to!

ODPOWIEDŹ REDAKTORA

Drodzy radio-tirrli-ta-to! Odbiór doskonały! Życzę Wam, aby równie dobry i przyjemny odbiór miała ludność z Waszej linii.

Praca przy radiofonizacji jest nie tylko jedną z najprzyjemniejszych służb w Harcerskiej Służbie Polsce, ale i jedną z najpożyteczniejszych. Poprzez małe głośniki, szeroki, dziwny i piękny świat zbliży się do wiejskich chat i otwiera swój skarbiec wiedzy, kultury, techniki i wielu, wielu dziedzin naszego życia.

Budujcie nowe linie, a Promyk będzie czekał na odbiór „tirrli-ta-to".

Redaktor



Wielki wyścig małych dzieci!

UWAGA, BRACISZKOWIE I SIOSTRZYCZKI CZYTELNIKÓW „PROMYKA"

W poniedziałek, 15 sierpnia o godz. 11-ej odbędzie się

Wyścig kolarski na rowerkach i hulajnogach

Trasa wyścigu: Al. Kościuszki między ul. Andrzeja i Zamenhofa. Nagrody: rowerki, hulajnogi i in. Zapisy na miejscu.

Rzeczy ciekawe

HISTORIA ŻYWEGO SREBRA

Średniowieczni alchemicy nazywali rtęć „matką metalów". Jest to metal dziwny, ruchliwy (stąd nazwa „żywe srebro"); błyszczący matowo; ciężki i trujący.

Rtęć była znana już w starożytności. Rzymianie używali rtęci, jako środka leczniczego; oni też odkryli pierwsi, że wszystkie metale, za wyjątkiem złota, pływają w rtęci, ponieważ jest ona od nich cięższa. Rtęć rozpuszcza wszystkie metale, za wyjątkiem żelaza i platyny. Cynober, czerwoną rudę rtęciową wydobywali Rzymianie w iberyjskich (hiszpańskich) kopalniach w miejscowości Sisapo, zwanej dziś Almaden.

W średniowieczu skupowali rtęć aptekarze, alchemicy i jubilerzy. Hiszpan Bartolomeusz de Medina odkrył, że rtęć można używać do wydzielania srebra i złota z rudy, toteż popyt na rtęć silnie wzrósł. Ponieważ w tym czasie Meksyk był kraj , wydobywającym najwięcej srebra, rtęć hiszpańska wędrowała tam tysiącami ton. W roku 1567 odkrył Cortez wielkie złoża cy[illegible] w Guankavelica w Peru, co pozbawiło Hiszpanię wywozu rtęci za ocean.

Pod koniec 15 stulecia odkryto w Idrri (na południe od Karyntii) pokaźne złoża rudy rtęci. Włochy, do których przed ostatnią wojną ten rejon należał, osiągnęły dzięki temu największą w Europie i w świecie produkcję rtęci. W 19 stuleciu odkryto cynober w Ka[illegible] nii, nieco później w Rosjii, w [illegible] nie Donu.

W do[illegible]ie bieżącej zużytkow[illegible] rtęci jest różnorodne. Znajduje zastosowanie w elektrotech[illegible] chemii, medycynie, fizyce.

WĘDRÓWKI ROŚLIN

Ułatwiona komunikacja m[illegible] przyczynia się do wędrówek[illegible] tylko owadów i zwierząt, ale t[illegible] i roślin, które potrafią przem[illegible] się z jednego kraju do drugi[illegible]

Flora polska zawiera rów[illegible] szereg roślin obcego pochodz[illegible] jak astry czy paprocie amery[illegible] skie, o których przypuszczamy[illegible] rozeszły się po kraju z portów [illegible] tyku.

Uczony fiński, Pettersson, z[illegible] serwował losy nowej rośliny, k[illegible] przybyła z Polski do Finlandii [illegible] zywa się ona „stulisz szczotk[illegible] ty". Roślina ta przyczepiona [illegible] do jednego z nieokorowanych [illegible] dębowych wyładowanych z po[illegible] go transportowca. Miało to mi[illegible] z wiosną 1939 r. W czasie w[illegible] tartak, do którego pnie przywę[illegible] wały był nieczynny i plac fabr[illegible] ny okrył się bujną roślinności[illegible] tej masie zielska pięć gatun[illegible] roślin nie rosło dotychczas w [illegible] landii. Należały one jednak d[illegible] ślin bardzo pospolitych wzdł[illegible] gu środkowej Wisły, skąd d[illegible] pochodziła.

Jak z tego widzimy, w św[illegible] roślinnym istnieje także em[illegible] cja, która wielokrotnie znaj[illegible] na nowym terenie dogodne wa[illegible] ki do osiedlenia się i aklimat[illegible] cji.



O CZYM SIĘ MACIUŚ DOWIEDZIAŁ?

Piękne, słoneczne dni sierpniowe wyciągają każdego hen w dal, poza wygrzane mury miasta. Najbardziej opieszali, kłuci ostrogą nieznośnego ciepła, mkną ku miłym, cienistym lasom, na zielone, utkane w bajeczne wzory kwiatów, łąki. Wszędzie można spotkać wycieczki harcerskie, grupki dziewcząt i chłopców, cieszących się bogactwem i pięknem naszej przyrody.

Maciuś z całą swoją drużyną przebywał na obozie, używając w całej pełni lata i radości z miękkiej zieleni łąk i lasów, a jak się przy tym wspaniale opalili! Maciusia po prostu nie mogłem poznać, gdy po powrocie z obozu przyszedł do redakcji. Łypnął w moją stronę białkami oczu i roześmiał się na powitanie.

— Co za murzyn? — pomyślałem sobie. Maciuś — nie Maciuś, to — to jakby go kto w kominie uwędził.

A Maciuś już do mnie trajkocze — Czuwaj, blada twarz! Widzę, że redaktor o słoneczku zapomniał. A ja na takim wspaniałym obozie byłem... i dalej zaczyna mi opowiadać o obozie, aż przypomniał sobie coś nowego, bo nagle przerwał swoje zajmujące opowiadanie o jednej zapałce, którą przemyślnie zapalił ognisko i zapytał:

— Redaktorze, opowiedzcie mi coś o „Pionierach". Nasza drużyna zuchowa chce porównać własny obóz z obozami „Pionierów". Słyszeliśmy, że oni latem na obozach mają piękne zabawy, zbierają rośliny, sadzą drzewka, mają koła przyrodników — wyliczał jednym tchem Maciuś. I my też w tym roku zbieraliśmy zioła na obozie letnim. A teraz chcemy założyć koło przyrodników, jak „Pionierzy", to bardzo ciekawe. Redaktorze — Maciuś wybrał swój najpiękniejszy uśmiech — powiedz mi o „Pionierach", ja już powiedziałem naprzód w drużynie, że jutro na zbiórce opowiem im o tym, czego się dowiedziałem od redaktora — prosił Maciuś.

Cóż było robić, kiedy chłopak tak nalegał? Zresztą o Pionierach, tych wspaniałych chłopcach i dziewczętach radzieckich samemu zawsze chce mi się mówić. Zacząłem więc chodzić długimi krokami po pokoju, zbierać myśli, a Maciuś wodził za mną oczami, wreszcie usiadłem obok niego. Pokrótce opowiem Wam też o tym, o czym wreszcie dowiedział się Maciuś, bo i Wy napewno też jesteście ciekawi.

13 milionów dziewcząt i chłopców radzieckich, zamieszkujących olbrzymi obszar od żyznej, pięknej Ukrainy, po wybrzeża Oceanu Spokojnego, od zimnych fal Arktyku, po, tajemnicze szczyty Pamiru i bezkresne stepy Azji, należy do organizacji Pionierów im. Włodzimierza Iljicza Lenina. „Pionierzy" gorąco miłują swą rozległą bogatą i piękną radziecką ojczyznę, starają się ciągle pogłębiać swą wiedzę, pomagać kolegom w nauce.

W ciągu roku szkolnego Pionierzy prowadzą swoją pracę organizacyjną, podobnie, jak i polscy Harcerze, głównie na terenie szkoły. Tylko że formy pracy Pionierów są inne. W szkole radzieckiej drużyny pionierskie zakładają specjalne kółka, związaane z przedmiotami wykładanymi, a więc kółka matematyków, fizyków, historyków, przyrodników itp. Tam młodzi Pionierzy próbują swych sił, zdobywają nowe, szersze wiadomości, pogłębiają zdobytą wiedzę.

Kiedy chce się poznać bliżej życie Pionierów, to droga poprowadzi nas do pięknych, pełnych radości i młodzieży Pałaców i Domów Pionierów. Po całym Związku Radzieckim rozsiane są domy młodzieżowe, tam skupia się życie organizacyjne młodego pokolenia, tam działają różne koła, grupujące wokół siebie Pionierów według ich zainteresowań, jak: radio amatorów, modelarzy lotniczych plastyków, miczurinowców (nazwa pochodzi od Miczurina — wielkiego uczonego — przyrodnika radzieckiego). W kołach młodzież znajduje nie tylko nowe wiadomości, ale też warsztaty, narzędzia, materiały, z którymi robi doświadczenia, projektuje, tworzy, poczynając od najprostszych zabawek, a kończąc na skomplikowanych urządzeniach i mechanizmach.

Latem, w czasie wakacji, drużyny Pionierów wyjeżdżają na obozy, wędrują po całym kraju. Są to naprawdę cudowne tygodnie, kiedy przed Pionierami ukazują się coraz to nowe rzeczy, piękno radzieckiej ziemi. Pionierzy zwiedzają również miejsca, gdzie żyli i pracowali wielcy przywódcy Związku Radzieckiego, wędrują bojowymi szlakami Armii Czerwonej itp.

Lato przynosi z sobą Pionierom obok miłych tygodni pełnych słońca, radości i piękna, masę nowych spostrzeżeń. Na wycieczkach dziewczęta i chłopcy zbierają i kolekcjonują rośliny, robią uwagi dla swej pracy po wakacjach w kołach przyrodniczych.

Po zwycięskiej wojnie cały naród radziecki przystąpił do odbudowy zniszczonych terenów. Młodzież nie pozostała w tyle, poszła za przykładem starszych. Olbrzymią akcją Pionierów na terenie całego kraju był konkurs na najlepszego ogrodnika. W r. 1947 w konkursie wzięło udział cztery i pół miliona Pionierów, w 1949 r. — sześć milionów. Tysiące nowych sadów owocowych na terenie całego kraju to wyniki wielkiej, zespołowej akcji organizacji Pionierów. Młodzi chłopcy i dziewczęta w kołach pionierów — miczurinowców zajmują się hodowlą nowych gatunków roślin, przesuwając [illegible] wie[illegible] lu gatunków na północ, organizując doświadczalne ośrodki p[illegible] rodnicze przy szkołach.

— Ale na dzisiaj, to wysta[illegible] — zakończyłem — nie zapa[illegible] tasz wszystkiego.

Maciuś [illegible] tak zasł[illegible] ny, aż buzię szeroko otwo[illegible] tylko na palcach coś odkłada[illegible]

— Na drugi raz znów ci c[illegible] Pionierach opowiem — doda[illegible] — widząc smutną minkę Mac[illegible] sia. Ale co ty tam na palcach [illegible] czysz — spytałem ciekawie.

— To — Maciuś się uśmiech[illegible] — odliczam najważniejsze rze[illegible] jakie dzisiaj o Pionierach usł[illegible] łem, żebym mógł mojej druż[illegible] najdokładniej powtórzyć.



9 sierpnia

Z Ligi Kobiet

Zarząd Ligi Kobiet Dzielnica Śródmieście zaprasza swe członkinie na odczyt przewodniczącej LK, kol. sędziego Bartnickiej na temat „Rodzina w świetle prawa", który odbędzie się dnia 10 bm. o godz. 17 w świetlicy Ligi Kobiet przy Centrali Tekstylnej, ul. Piotrkowska 80.

Uwaga, poborowi!

W dniu dzisiejszym w lokalach Komisji Poborowej stawią się poborowi o nazwiskach rozpoczynających się na literę M.

Poborowi winni zgłaszać się o godzinę wcześniej, niż to było podane w afiszach, celem dokonania badań rentgenologicznych, i przedstawić jednocześnie wszelkie posiadane dokumenty ze zdjęciami.

Jaśniej — czyściej — weselej

2 tygodnie gruntownych napraw

Remonty w PZPB Nr 2

Reprezentacyjne wejście, schody wyłożone czerwonym chodnikiem. To dla tego, że bardzo często przechodzą tędy „goście" z Elektrowni, z którą turbinownia mocno jest związana siecią przewodów elektrycznych. To dlatego też, że tutaj mieści się serce fabryki — maszyny parowe, wprawiające w ruch setki warsztatów „bawełnianej dwójki". Nad ustawicznym ruchem maszyn czuwa całą dobę załoga turbinowni. Dopiero w sobotę o północy serce fabryki przestaje bić na przeciąg 24 godzin. I dopiero wówczas rozpoczyna się naprawa — gorączkowa praca — czyszczenie kondensatorów, naprawianie uszkodzeń. Gdyż w poniedziałek rano fabryka musi być znowu w ruchu.

Ale już od kilku dni nie słychać w turbinowni sapania maszyn. To generalny remont. Rewizja turbin, konieczna raz na dwa lata. Fabryka ma przewidziane w planie dwa tygodnie postoju, dzięki czemu turbinownia może naprawić swe całoroczne uszkodzenia.

Kierownik turbinowni ob. Stanisław Tyralski uwija się wśród robotników, jak oni, lśniący od potu i umazany smarami. Na piętrze poważne roboty prowadzą monterzy, przybyli z Katowic, przedstawiciele przedsiębiorstwa, prowadzącego remonty turbin na terenie całej Polski. Przypadli oni odrazu do gustu robotnikom „bawełnianej dwójki".

— To szczery naród, te ślązaki — mówi tow. Próchnik, czyszczący z rdzy skomplikowane części maszyny parowej.

— A robota aż im się pali w rękach — dodaje tow. Guze.

— Pewnie, że się pali — odzywa się ślązak, tow. Józef Kośmicki — wasza fabryka musi ruszyć na czas i koniec.

— Nie bójta się, wszystko będzie dobrze — zapewnia spokojnie drugi ślązak tow. Gawlica.

Turbinownia nie zawiedzie. Serce fabryki zacznie bić we właściwym czasie.

*

Chociaż w tkalni pracuje obecnie tylko jedna zmiana, po godzinie 2-ej dochodzą stąd jeszcze odgłosy rozmów, skrzyp pił i stukanie młotków. To stolarze naprawiają podłogi. Uginające się deski i dziury utrudniały już od dawna tkaczom obsługiwanie krosien. Robotnicy śpieszą się, aby do 18 bm. ukończyć robotę, gdyż potem znów rozpocznie się praca na trzy zmiany i nie będzie znów okazji naprawienia podłogi.

Brygady remontowe przeglądają park maszynowy, przeprowadzając niezbędne naprawy maszyn we wszystkich oddziałach produkcyjnych.

W bielniku uwijają się malarze, pokrywając brudne ściany warstwą białego wapna. Przez sąsiednie drzwi dobiegają podniesione głosy. To pracownicy ruchu montują „magiel", maszynę zdewastowaną przez Niemców, której porozrzucane części leżały dotychczas bezużytecznie w magazynie fabrycznym.

— Sami dorobiliśmy brakujące części, własnymi siłami montujemy całą maszynę — mówią z dumą ślusarze i mechanicy. Praca wykończalni potoczy się odtąd o wiele sprawniej.

*

Trzeba przyznać, że zakłady „bawełnianej dwójki" wykorzystują racjonalnie okres postojów. Wydaje nam się jednak, że możnaby przez ten czas odmalować więcej sal produkcyjnych, nie tylko bielnik. Zarówno w przędzalniach jak i w tkalniach ściany oraz okna są pokryte grubą warstwą kurzu. Kierownictwo powinno zwrócić na to uwagę i przystąpić do gruntowniejszego odświeżenia fabryki. O wiele przyjemniej i wydajniej pracuje się przecież w czystych salach, do których przez wymyte, lśniące okna bez przeszkód wpływają jasne promienie słońca.

H. Sam.

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki:

11 Listopada 15 — Groszkowski, ul. Pabianicka 212 — Jarzębowski, Jaracza 32 — Krasińska, Stalina 50 — Łuszczewska, Kątna 54 — Krych, Kopernika 26 — Rytel, Piotrkowska 67 — Wagner.

MIASTO i jego bolączki

Nasi Czytelnicy zwracają uwagę...

Spisy lokatorów winny wisieć w każdej bramie

Nasz korespondent tow. B. Zdrzalik z rejonowego Urzędu Telegr.-Telefon. pisze: „Władze administracyjne naszego miasta niejednokrotnie już zwracały uwagę administratorom i Komitetom Domowym domów czynszowych na częste fakty nie zamieszczania spisu lokatorów w bramach domów. Utrudnia to poważnie prace Rejonowego Urzędu Telefoniczno-Telegraficznego w Łodzi, zwłaszcza brygad naprawczych, które wezwane do naprawy muszą tracić wiele czasu, by odszukać właściciela popsutego aparatu telefonicznego. W okresie powszechnej akcji oszczędnościowej, tego rodzaju marnotrawstwo czasu, wynikłe z braku spisów lokatorów, winno być wreszcie usunięte. Sądzę, że władze administracyjne wyciągną odpowiednie wnioski z treści mej korespondencji".

Brak spisów lokatorów utrudnia nie tylko pracę monterów telefonicznych, ale stanowi poważną przeszkodę w normalnym doręczaniu listów przez pocztę oraz w wielu jeszcze innych wypadkach. Dużo już się o tym mówiło i pisało, ale jak dotychczas bez skutku. Może władze miejskie zainteresują się wreszcie tą bolączką.

Dlaczego na Osiedlu Montwiłła Mireckiego nie ma Komitetów Domowych?

Nasza Czytelniczka ob. S., mieszkanka Osiedla Montwiłła Mireckiego pisze: „Osiedle nasze zamieszkuje blisko 6 tysięcy ludzi, w 21 blokach mieszkalnych. Są to jedyne może w Łodzi domy, gdzie do dzisiejszego dnia nie utworzono jeszcze Komitetów Domowych. Skutki tego są opłakane. Jedne z najładniejszych w naszym mieście domów mieszkalnych znajdują się w stanie wielkiego zaniedbania. Dozorcy lekceważą swe obowiązki, gdyż nie ma im kto zwrócić uwagi. Zresztą jest ich zbyt mało na tak wielkie osiedle. Niektórzy lokatorzy też są niezdyscyplinowani — trzepanie chodników i dywanów odbywa się od godz. 5-ej rano do 12-ej w nocy. Uporządkowane przez Wydział Plantacji z dużym nakładem kosztów, trawniki i kwietniki niszczą się, gdyż nikt o nie się nie troszczy. Szerzy się tu coraz bardziej plaga szczurów, które znajdują obfite pożywienie w zaniedbanych śmietnikach. Może nareszcie zainteresują się nami odpowiednie władze, gdyż taki opłakany stan rzeczy nie powinien dłużej trwać.".

Wprawił nas w zdumienie fakt, że są w Łodzi domy, nie posiadające dotychczas Komitetów Domowych. Nic dziwnego więc, że w tym osiedlu panują podobne nieporządki. Komitety Domowe w Osiedlu Montwiłła Mireckiego winny powstać jak najszybciej.

Z Danii przez Warszawę, Łódź i Katowice biegnie do Pragi i Budapesztu

SZTAFETA POKOJU

Pozdrowienia młodzieży łódzkiej dla Festiwalu ŚFMD

Wspaniałe powitanie sztafety w PZPB Nr 1

Około godz. 13-ej przed gmachem Domu Kultury PZPB Nr 1 zawarczały motory. Przybyła tu 7-osobowa sztafeta motocyklowa warszawskiego ZMP, która na Odrze-Porcie przejęła meldunki duńskiej sztafety — zorganizowanej z okazji Festiwalu Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej w Budapeszcie.

Przy dźwiękach hymnu ŚFMD weszli na salę ogorzali motocykliści.

— Witam was w imieniu młodzieży łódzkiej — powiedział na wstępie przewodniczący organizacji ZMP przy PZPB Nr 1 tow. Stefan Wojciechowski,—i w imieniu naszej młodzieży proszę was o przekazanie młodzieży czechosłowackiej, która przejmie od was sztafetę w Katowicach oraz wszystkim uczestnikom Festiwalu, naszych gorących pozdrowień, a wraz z tym drobnego upominku od ZMP-owców z „bawełnianej jedynki". Oto chusteczki wyprodukowane na pamiątkę historycznego Festiwalu w naszych zakładach, naszymi rękami.

Na sali zabrzmiały oklaski.

— Niech żyje młodzież demokratyczna świata, walcząca o trwały pokój! Długo nie milkły okrzyki i długo czekać musiał na uciszenie się sali przedstawiciel sztafety Zdzisław Kowalski, który powiedział w imieniu swoich kolegów:

— Koledzy i Koleżanki! Przekazując pozdrowienie i wasz prezent powiemy młodzieży czechosłowackiej, że **przekazała je młodzież łódzka, ta dzielna młodzież, która zainicjowała wyścig pracy,** która szczycić się może wielkimi osiągnięciami na polu odbudowy naszego kraju. Niech żyje młodzież łódzka i młodzieżowi przodownicy pracy!

Uroczystość trwała godzinę, lecz wszystkim wydawało się, że minęła znacznie szybciej.

— Na nas już czas, koledzy! — zawołał Zdzisław Kowalski.

Jeszcze raz zabrzmiały dźwięki hymnu ŚFMD i znów z głośnym warkotem ruszyły motocykle. Do Katowic...

R. Sch.

Wypadek podczas kąpieli

W basenie, znajdującym się przy Alei Unii, utopił się podczas kąpieli 20-letni Zbigniew Kaczor, zamieszkały przy ulicy Zachodniej 72.

Przybyły po 10-ciu minutach lekarz pogotowia stwierdził zgon.

Junaczki pracują w parku Poniatowskiego

W ramach akcji prac dorywczych, ponad 100 junaczek Powszechnej Organizacji „Służba Polsce" zatrudnionych jest przy porządkowaniu parku Poniatowskiego, przeprowadzając roboty plantacyjne.

Junacy Męskiego Hufca „SP" wykonują natomiast roboty budowlane przy budowie osiedla robotniczego na Bałutach.

Prognoza pogody

Na południowym wschodzie jeszcze dość pogodnie. W pozostałych dzielnicach częściowy wzrost zachmurzenia ze skłonnością do burz i deszczu, począwszy od zachodu kraju.

Temperatura od 18 stopni na północnym zachodzie do 30 st. na południowym wschodzie. Umiarkowane, miejscami dość silne i porywiste wiatry południowe.

Ogłoszenia drobne

ZAGUBIONO książeczkę świadczeń lekarskich. Juszczak Wacław, Marysińska 24.

Ob. Lewkowicza i Jana Wawrzyckiego ze Zduńskiej Woli przepraszam za zajście jakiego dopuściłem się w stosunku do nich. Makoński. 7319

Trudności mieszkaniowe 7-u rodzin robotniczych

Pod adresem Urzędu Kwaterunkowego

Otrzymaliśmy list, w którym mieszkańcy domu przy ul. Napiórkowskiego Nr 75 donoszą nam o swych trudnych warunkach mieszkaniowych. Mianowicie w domu tym w budce, mieszczącej kiedyś owocarnię, mieszkaja obecnie 3 rodziny, składające się z 14 osób. Dach tego mieszkania przecieka i podczas deszczu mieszkańcy muszą się chronić do sąsiednich domów. Kilkakrotnie już składali oni wnioski do Urzędu Kwaterunkowego o przydzielenie im jakichś odpowiednich pomieszczeń, wskazując na puste lokale. Niestety, wnioski te pozostały bez skutku.

W drugim liście ob. Charłupski, zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej 174, w oficynie, przeznaczonej do rozbiórki pisze, że w drugiej części tego domu znajduje się wolny 4-pokojowy lokal, którego Urząd Kwaterunkowy nikomu narazie nie przydziela.

Wiemy o tym, że Urząd Kwaterunkowy przesiedlił już w bieżącym roku 731 rodzin z domów zagrożonych, przydzielając im inne mieszkania. Opróżnianie walących się ruder postępuje coraz sprawniej, tym bardziej więc jest dziwne, że powyższe sprawy nie zostały dotychczas załatwione. Mamy nadzieję, że w najbliższym czasie 3 rodziny z Napiórkowskiego 75 i 4 rodziny z ul. Piotrkowskiej 174 otrzymają za pośrednictwem Urzędu Kwaterunkowego jakieś możliwe mieszkania.

Mięso, wędliny i smalec na bony tłuszczowe

W tygodniu bieżącym od 10 do 13 bm. włącznie zaopatrzymy się w mięso, wędliny i smalec na następujące odcinki bonów tłuszczowych i kuponów kontrolnych:

Bony tłuszczowe z m-ca sierpnia kat. PR-R — na odcinek nr 6 — 0,50 kg mięsa, na odcinek nr 7 — 0,50 kg mięsa, na odcinek nr 8 — 0,25 kg wędliny.

Kupony kontrolne (przedrukowane z m-ca lutego) kat. RD — na odcinek nr 19 — 0,50 kg mięsa, na odcinek nr 20 — 0,50 kg mięsa, na odcinek nr 21 — 0,25 kg mięsa, na odcinek nr 22 — 0,25 kg smalcu.

Bony tłuszczowe z m-ca sierpnia kat. PR-S — na odcinek nr. 6 — 0,20 kg mięsa, na odcinek nr 7 — 0,20 kg mięsa, na odcinek nr 8 — 0,25 kg wędliny.

Kupony kontrolne (przedrukowane z miesiąca lutego) kat. PR — na odcinek nr 19 — 0,20 kg mięsa, na odcinek nr 20 — 0,20 kg mięsa, na odcinek 21 — 0,25 kg wędliny, na odcinek nr 22 — 0,25 kg smalcu.

Jednocześnie przypominamy, iż posiadacze bonów tłuszczowych kategorii PR-R i PR-S otrzymają po 0,50 kg słoniny na odcinek nr 2.

Nie posiadający bonów i kuponów kontrolnych zaopatrywać się mogą w dniu wolnej sprzedaży, tj. w środę, dnia 10 bm. w konserwy mięsne po 1 puszce lub pół kg szynki konserwowej na kupującego w następujących sklepach spółdzielczych:

Sklep 449 — Leszczowa 2, sklep 447 — Pabianicka 59, sklep 448 — Rudzka 59, sklep 525 — Pabianicka 6, sklep 484 — Rzgowska 147, sklep 518 — ul. Rzgowska 35a, sklep 250 — Napiórkowskiego 38, sklep 524 — Przędzalniana 91, sklep 464 — Armii Czerwonej 54, sklep 522 — Armii Czerwonej 13, sklep 380 — Księży Młyn 14, sklep 528 — Stalina 62, sklep 517 — Kilińskiego 143, sklep 233 — Narutowicza 19, sklep 184 — Nowotki 61/63, sklep 516 — Narutowicza 73, sklep 440 — Pograniczna 51, sklep 352 — Plac Kościelny 6, sklep 457 — Wojska Polskiego 40, sklep 435 — Piwna 49, sklep 133 — Limanowskiego 121, sklep 520 — Limanowskiego 86, sklep 247 — Zgierska 183, sklep 285 — 11 Listopada 10, sklep 521 — Śródmiejska 68, sklep 441 — Gdańska 72, sklep 526 — Kątna 54, sklep 436 — Felsztyńskiego 14, sklep 403 — Zawiszy 26, sklep 1533 — Abramowskiego 19.

OGŁOSZENIE

Zgodnie z § 4 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 21.8.1947 r. o rozwiązaniu stowarzyszenia: Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (Dz. U. RP Nr 60, poz. 333), cały majątek b. L.O.P.P. przejmuje Liga Lotnicza.

Ministerstwo Administracji Publicznej pismem z dnia 30.1.48 r. (L. dz. II. PP. 338-48) wyznaczyło ob. inż. Wiktora Leję likwidatorem LOPP.

Wobec powyższego wzywam niniejszym wierzycieli b. stowarzyszenia: „Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej" do zgłoszenia swoich pretensji do Biura Likwidatora LOPP przy Zarządzie Głównym Ligi Lotniczej, Warszawa, ul. Nowogrodzka 49 w terminie trzech miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia, w przeciwnym razie pretensje wierzycieli nie będą mogły być przyjęte i uregulowane.

Likwidator LOPP
(—) inż. Wiktor Leja
rzeczoznawca lotniczy

Coraz więcej tanich jadłodajni dla ludzi pracy

PSS wypełnia swe zobowiązania lipcowe

W związku z obchodem rocznicy Manifestu PKWN, PSS w Łodzi podjęła zobowiązanie, że do końca br. będzie wydawać po 15 tysięcy obiadów dziennie. Zobowiązanie to jest konsekwentnie wypełniane. Już za dwa tygodnie zostanie uruchomiony przy ul. Daszyńskiego 40 bar-paszteciarnia, który będzie wydawał 1.000 gorących dań dziennie. Za miesiąc otwarta będzie stołówka przy ul. Sieradzkiej 3, obliczona na 1.500 obiadów dziennie. Remontowany jest również lokal restauracyjny przy ul. Kilińskiego 66, gdzie mieścił się dotychczas bar „Kuchmistrz Polski". Lokal ten zostanie też uruchomiony za miesiąc i wydawał będzie 1.200 porcji dziennie.

W tej chwili władze PSS pertraktują o przejęcie lokalu restauracji „Halka". Prawdopodobnie w najbliższych dniach sprawa ta zostanie pomyślnie załatwiona i „Halka" stanie się centralną stołówką dla ludzi pracy, którzy jadają obiady w śródmieściu. Toczą się też rozmowy o przejęcie „Baru Myśliwskiego" przy ul. Narutowicza 5 oraz restauracji przy ul. Południowej 15 (przy rogu Wschodniej).

Obecnie PSS wydaje 2.300 dań barowych oraz 3.200 obiadów popularnych i klubowych dziennie. Po uruchomieniu wyżej wymienionych stołówek ilość ta się podwoi. Z dniem dzisiejszym stołówki przy ul. Piotrkowskiej 163 i 191 przechodzą na pełną działalność gastronomiczną, to znaczy, że będą wydawać śniadania, obiady i kolacje, w godzinach od 9 rano do 9 wieczór.

Przeobrażenie rudery



Przy ul. Składowej 24 znajdowała się jednopiętrowa rudera w tak opłakanym stanie, że trzeba było przenieść zagrożonych lokatorów do innych pomieszczeń. Obecnie przeprowadzany jest gruntowny remont budowli, która zamiast nędznej facjatki uzyska jeszcze jedno piętro i da wygodne mieszkania dla szeregu rodzin robotniczych.

Gazomierze nadeszły

Gazownia Miejska otrzymała ostatnio pewną ilość gazomierzy, a w najbliższym czasie ma nadejść znowu większy ich transport.

Jak wiadomo, brak gazomierzy był dotychczas główną przeszkodą zwiększenia ilości konsumentów gazu. Obecnie Gazownia Miejska rozpocznie na większą skalę przyłączanie konsumentów do miejskiej sieci.

Narada budowlana władz miejskich

Budowa nowych domów i roboty remontowe będą przyśpieszone

Wczoraj w sali konferencyjnej Zarządu Miejskiego odbyła się, pod przewodnictwem prezydenta miasta, tow. Mariana Minora, **narada w sprawie nowego budownictwa mieszkaniowego i akcji remontowej.** W naradzie uczestniczyli przedstawiciele PZPR, Okręgowej Rady Z. Z., przedstawiciele przedsiębiorstw budowlanych i Urzędu Zatrudnienia.

Ze złożonych sprawozdań wynika, że istnieją pewne niedociągnięcia w wykonaniu planu remontów i nowego budownictwa mieszkaniowego, które powstały dlatego, że przedsiębiorstwa budowlane uchylają się od przyjmowania nowych zamówień, tłumacząc się brakiem siły roboczej i materiałów budowlanych. Przedstawiciel Urzędu Zatrudnienia stwierdził jednak, iż przedsiębiorstwa te nie zgłaszały ostatnio do Urzędu żadnych zapotrzebowań na siły robocze. Natomiast ze sprawozdania Centrali Żelaza i Stali wynika, że w Łodzi mamy znaczny zapas materiałów budowlanych, wystarczający na pokrycie wszelkich zapotrzebowań.

Narada postanowiła wyłonić komisję, która ujmie całokształt prac, związanych z budownictwem i remontami, kładąc szczególny nacisk na zapewnienie przedsiębiorstwom budowlanym stałego dopływu sił roboczych i materiałów budowlanych.

Środki przedsięwzięte zapewniają nie tylko wykonanie planu budownictwa i remontów, ale i jego znaczne przekroczenie.

Osiedle robotnicze na Stokach uzyska gaz

Prace będą rozpoczęte jeszcze w tym miesiącu

Stoki — dzielnica wybitnie robotnicza — pozbawione były dotychczas sieci gazowej i nie można było nawet pomyśleć o zainstalowaniu gazu w mieszkaniach ludzi pracy, co stanowiłoby dla nich wielkie dobrodziejstwo.

Obecnie ten stan rzeczy ulegnie pomyślnej zmianie. Gazownia prowadzi pertraktacje z zainteresowanymi czynnikami i już w najbliższych tygodniach, (jeszcze w sierpniu!) przystąpi **do zakładania sieci gazowej na Stokach.**

Jest to inwestycja poważna i wymagająca wielkiego nakładu pracy oraz znacznych funduszów. Roboty prowadzone będą w szybkim tempie, aby jak najprędzej doprowadzić gaz na Stoki i zacząć prace instalacyjne.

(sw)

Radioodbiorniki dla szkół i świetlic

Wyniki akcji Społ. Komitetu Radiofonizacji Kraju

Okręgowy Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju zakończył podjętą w związku ze Świętem Odrodzenia akcję rozdziału odbiorników radiowych między szkoły i świetlice na terenie województwa łódzkiego. W akcji tej okręg łódzki zajął trzecie miejsce w punktacji ogólnopolskiej pod względem ilości przydzielonych radioodbiorników. (I i II miejsce zajęły okręgi wrocławski i szczeciński). Rozprowadzono w ostatnich miesiącach 210 aparatów radiowych, z tego 110 sztuk otrzymały szkoły i gimnazja, 49 — świetlice, przedszkola i domy dziecka — 30, bursy — 21. Od początku swej działalności Okręgowy SKRK rozprowadził już 570 szt. odbiorników między szkoły i 321 między świetlice. Łącznie więc przydzielono 1101 aparatów radiowych.

Wobec napływu wielkiej ilości zgłoszeń ze wsi, jeszcze w najbliższych dwóch miesiącach zostanie zainstalowanych około tysiąc głośników w chatach wiejskich.

Dwa nowe ogródki jordanowskie powstaną w Łodzi

W parku im. Andrzeja Struga przy ul. Sędziowskiej prowadzone są obecnie prace celem przystosowania go do potrzeb ogródka jordanowskiego i umożliwienia dzieciom tej dzielnicy, dotychczas pozbawionym ogródków jordanowskich, korzystania z rozrywek na świeżym powietrzu.

Urządza się tam piaskownicę oraz muruje basen na brodziankę. Ogródek ten niezadługo już będzie oddany do użytku.

Drugi, podobny ogródek powstanie przy ul. Żeromskiego 26, gdzie w chwili obecnej wykonuje się wykop pod brodziankę.

sw.

Kącik lekarski

Kamienie żółciowe

Lekki ból w prawym boku w okolicy podżebrza, bardzo dotkliwy przy głębokim ucisku a w szczególności przy wstrząsie, jest charakterystyczny dla dolegliwości związanych z woreczkiem żółciowym. Bolesność ta może utrzymać się przez długie lata, nie pociągając za sobą poważnych następstw. Niekiedy jednak choroba woreczka żółciowego przybiera obrót szybki i ostry, bóle stają się nie do zniesienia a interwencja chirurga narzuca się jako konieczność.

Zasadniczą funkcją woreczka żółciowego jest gromadzenie zapasu żółci — płynu nieodzownego dla trawienia ciał tłuszczowych. Jest to w pewnym sensie rola bierna, gdyż żółć samą produkuje nie woreczek żółciowy lecz wątroba. Sieć rozgałęzionych w miąższu wątroby kanalików drenuje ją, którymi spływa żółć do woreczka. Rola tego organu jest, jak to powiedzieliśmy przed chwilą, tylko w pewnym sensie bierna, gdyż w rzeczywistości woreczek zmienia skład żółci wyprodukowanej w wątrobie, zwiększając znacznie jej stężenie, poza tym reguluje on dopływ tej ważnej substancji do jelita w miarę potrzeb związanych z trawieniem ciał tłuszczowych.

Żółć zamienia bowiem tłuszcze w emulsję, tzn. działa na nie podobnie jak mydło. Pod wpływem żółci tłuszcze, zwykle w wodzie nierozpuszczalne, zamieniają się w subtelną zawiesinę drobnych, mikroskopijnych kropelek, doskonale mieszających się z wodą. W tej jedynej w swoim rodzaju postaci mogą one przebyć barierę ścianek jelita i dostać się do krwiobiegu.

Woreczek żółciowy, połączony z wątrobą, komunikuje się z drugiej strony z jelitem. Przewód, którym żółć spływa do jelita, bywa też drogą, którą choroba dostaje się do woreczka żółciowego. Nie zapominajmy, że wnętrze jelita normalnie roi się od bakterii i niewiele trzeba, aby przezwyciężając samoobronę ustroju wtargnęły one poprzez przewód żółciowy do woreczka.

Konsekwencje przedostania się bakterii chorobotwórczych do wnętrza woreczka żółciowego mogą być rozmaite: lekki i przejmujący stan zapalny lub też ostre zapalenie przechodzące nierzadko w stan chroniczny. Schorzenia te leczy się stosunkowo łatwo lekarstwami wzmagającymi wydzielanie żółci i dezynfekującymi przewody, którymi ona spływa z wątroby do woreczka i z woreczka do jelita. Niekiedy jednak konsekwencje zakażenia bywają bardzo skomplikowane.

Jak już wspomnieliśmy, żółć w woreczku żółciowym jest znacznie (ok. 10 razy) bardziej stężona od pierwotnego produktu wytwarzanego przez wątrobę. W roztworze wybitnie stężonym znajdują się wszystkie składniki chemiczne żółci, w tej liczbie i pewna substancja organiczna, zwana **cholesterolem**. Otóż ciało to jest w zasadzie trudno rozpuszczalne i łatwo wypada z roztworu w postaci gruboziarnistego osadu. I tu dochodzimy do głównego niebezpieczeństwa, jakie pociągają za sobą błahe na pozór zakażenia woreczka żółciowego.

Stan zapalny i związane z nim zmiany chemiczne zakłócają stan chwiejnej równowagi, w jakim znajduje się roztwór cholesterolu w żółci. Substancja ta wtedy formuje się w osad. Osad ten jest właśnie tzw. **kamieniem żółciowym**. Cholesterol rozpuszcza się następnie bardzo trudno. Kamienie rozrastają się, ich liczba rośnie i zaczynają powodować poważne zakłócenia w stanie zdrowia. Są one przyczyną niezwykle dotkliwych ataków zwanych „kolką wątrobianą". Kamienie żółciowe powodują też zatkanie przewodów łączących woreczek z wątrobą i jelitem, co pociąga za sobą chorobę, zwaną żółtaczką; żółć nie znajdując ujścia normalną drogą do jelita, zostaje wessana przez krew i z nią rozniesiona po całym ustroju. Pojawia się ona w moczu, osadza się w skórze, w gałce ocznej, powodując charakterystyczne żółto-zielonkawe zabarwienie. Brak jej natomiast zupełnie w jelicie objawia się w całkowitym niemal odbarwieniu się kału.

Jakaż na to rada?

Gdy kamienie żółciowe zbyt natarczywie dają znać o sobie, rada bywa jedna: zabieg chirurgiczny. Wyjęcie kamieni żółciowych nie jest zabiegiem niebezpiecznym i w większości wypadków udaje się doskonale.

Doktór A. M.

TEATR

OPERA ŚLĄSKA
W PAŃSTWOWYM TEATRZE WOJSKA POLSKIEGO
(Jaracza 27)

Dziś, dnia 9 sierpnia 1949 r. o godzinie 19-ej opera „Rigoletto" G. Verdi. W partii tytułowej Czesław Kozak oraz Natalia Stokowacka, Maria Kunińska, Olga Szamborowska, Tatiana Mazurkiewicz, Zbigniew Platt, Antoni Majak, Adam Łukasik, Stefan Dobisz, Piotr Wołoszyn.

Jutro, dnia 10 sierpnia 1949 r. o godzinie 19-ej „Carmen" Bizet.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Łódź, ul. Daszyńskiego 34

Od poniedziałku, dnia 1 do końca sierpnia codziennie o godz. 19.15 w Teatrze Kameralnym komedia Shawa „Szczygli Zaułek".

TEATR LETNI „OSA"
ul. Piotrkowska 94

Dziś, o godz. 19.30 „Jadzia Wdowa" Ostatnie dni!

KINA

ADRIA — „Mężczyźni w jej życiu"
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodzieży od lat 16

BAŁTYK — „Młoda Gwardia" seria II
godz. 17, 19, 21
dozwolony dla młodzieży

BAJKA — „Dzieci z jednego podwórka"
godz. 18, 20
dozwolony dla dzieci i młodzieży

GDYNIA — „Program Aktualności" Nr 34
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEL (dla młodz.) — „Wielka Nagroda"
godz. 15.30, 18, 20.30

MUZA — „Rzym Miasto Otwarte"
godz. 18, 20
film dozwolony dla młodzieży od lat 18

POLONIA — „Ulica Graniczna"
godz. 15.30, 18, 20.30
film dozwolony dla młodzieży od od lat 12

PRZEDWIOŚNIE — „Na tropie zbrodni"
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodzieży od od lat 16

ROBOTNIK — „Młoda Gwardia" seria I
godz. 15.30, 18, 20.30
dozwolony dla młodzieży

ROMA — „Złoty Kluczyk"
godz. 18, 20
film dozwolony dla młodzieży

REKORD — „Bohaterowie Pustyni"
dla młodzieży godz. 16
„Antoni i Antonina"
godz. 18, 20
dozwolony dla młodzieży

STYLOWY — „Czwarty Peryskop"
godz. 18, 20
dozwolony dla młodzieży

ŚWIT — „Skarb"
godz. 18, 20
dozwolony dla młodzieży

TATRY — „Cygańska Miłość"
godz. 16, 18.30, 21
film dozwolony dla młodzieży od od lat 16

TĘCZA — „Tragiczny pościg"
godz. 17, 19, 21
film dozwolony dla młodzieży od lat 18

WISŁA — „Powrót do domu"
godz. 17, 19, 21

WŁÓKNIARZ — „Wieś na pograniczu"
godz. 17, 19, 21
dozwolony dla młodzieży

WOLNOŚĆ — „Powrót do domu"
godz. 16, 18, 20

ZACHĘTA — „Narzeczona z Turkmenii"
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodzieży od lat 14

„MŁODA GWARDIA"

Tym wszystkim, którzy nie mieli możliwości obejrzenia I-szej serii filmu „Młoda Gwardia", wyświetlanego na ekranach kin łódzkich przypominamy, że film ten wyświetlany jest na ekranie kina „Robotnik".

SPORT SPORT SPORT

Łódź szykuje się na przyjęcie najlepszych łuczników Polski

W DNIACH od 13 — 18. 8. 49 r. Łódzki Okręgowy Związek Łuczników organizuje w Łodzi XIII Narodowe Zawody Łucznicze o mistrzostwo Polski. Protektorat nad Zawodami objął prezydent Łodzi ob. Minor Marian, a w skład Komitetu Honorowego wchodzą przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, organizacji społecznych, politycznych i sportowych oraz wojska, organów bezpieczeństwa i Związków Zawodowych.

W zawodach weźmie udział około 90 zawodników reprezentujących wszystkie okręgi, wśród nich wicemistrz świata Leon Szymuś, oraz wybitni łucznicy jak: Filip Kazimierz, Skrzypkowski Tadeusz, Kondracka Maria, Twardowski Kazimierz, Kusińska Anna, Just Jan, Wyrzykowski Czesław, Ratajczak Franciszek i inni.

Zawody odbędą się na stadionie Ł.K.S. Włókniarz (Zjednoczeni) przy ul. Kilińskiego.

Wejście na zawody bezpłatne.

Polski sport łuczniczy, który przed wojną osiągnął wspaniałe wyniki na terenie międzynarodowym, w okresie powojennym znalazł się w obliczu nasłychanie ciężkich warunków organizacyjnych i materialnych. Rozbite i rozproszone na skutek działań wojennych kluby, brak placów i strzelnic, a przede wszystkim sprzętu — postawiły przed nowozorganizowanym Zarządem Głównym Polskiego Związku Łuczników, groźbę zaprzestania dalszej działalności lub też, wbrew wszelkim istniejącym przeszkodom i trudnościom — walkę o dalsze losy polskiego sportu łuczniczego.

Sukcesy, jakie przed wojną odnosili polscy łucznicy na arenie międzynarodowej, nie pozwalały kapitulować. Ośmiokrotne mistrzostwa świata zdobyte przez Kurkowską - Spychajową, wicemistrzostwo świata uzyskane w r. 1936 w Paryżu przez Leona Szymusia zmusiły działaczy Polskiego Związku Łuczników do podjęcia walki i zachowania tradycji polskiego łucznictwa.

Ostoją tej walki stała się wzorowo zorganizowana sekcja łucznicza ZKS „Boruta" w Zgierzu, który to klub posiadał już swoje tory strzelnicze oraz kilkunastu zawodników o dobrej tradycji.

W ślad za Zgierzem, który nie tylko potrafił skupić przedwojennych zawodników, ale przede wszystkim młodzież robotniczą, zainicjowano zorganizowanie nowych zarządów okręgowych: krakowskiego, poznańskiego, śląskiego, białostockiego, lubelskiego i pomorskiego.

Wszystkie okręgi mogą się dzisiaj poszczycić wspaniałymi osiągnięciami, chociaż w dalszym ciągu daje się odczuć brak sprzętu, którego produkcji nie podjęła się dotychczas ani jedna fabryka w kraju. I tak na mistrzostwach Krakowa, które odbyły się w dniach od 9—11 września 1948 r. młoda zawodniczka Maria Kondracka z Warszawy w konkurencji Ł. V. zdobyła 967 punktów a zawodnik zgierskiej „Boruty" — Skrzypkowski Tadeusz w konkurencji Ł. XI osiągnął 2189 punktów, zaś w konkurencji Ł. IX — 991 punktów i w konkurencji Ł. V. — 1198 punktów.

Podkreślić należy, że organizowane zawody łucznicze cieszą się dużą frekwencją zawodników, co pozwala przypuszczać, że sport łuczniczy staje się sportem masowym. 400 zawodników biorących udział w zawodach organizowanych w dniach od 2—3 maja br. w Warszawie oraz udział 70 seniorów w zawodach odbytych w dniach od 8—9 maja br. w Poznaniu są sprawdzianem, że sport łuczniczy wstąpił na właściwe tory.

NAD PRZESZKODĄ...



Do jednych z najbardziej widowiskowych i emocjonujących konkurencji lekkoatletycznych należą biegi z przeszkodami. Oto fragment takiego biegu, który rozegrany został w Warszawie w ramach międzypaństwowego spotkania Rumunia — Polska.

Prezes ŁOZ Kol. nie ma ani chwili wolnej

Słodkie nagrody czekają już na zwycięsców i... „rekordzistów" hulajnóg i trzykołowych rowerków

W dniach 14 i 15 bm. sportowa Łódź będzie przeżywała moc emocji. Z nawału imprez sportowych, jakie nas czekają w tych dniach, na pierwszy plan wysuwają się imprezy kolarskie. W ciągu tych dwóch dni będzie się ścigała cała niemal Łódź: od 4-letnich malców, aż do rekordzistów Polski. Każdy, kto posiada jakikolwiek rower, może w nadchodzącą niedzielę i poniedziałek spróbować swych uzdolnień sportowych i znaleźć dla siebie najbardziej dogodną konkurencję, gdyż wybór będzie miał duży. Tylko przebierać i wybierać!

Aby zorientować wszystkich miłośników kolarstwa w programie tych imprez, przypominamy jeszcze raz o nich. A więc: dla turystów ŁOZKol. przygotowuje „Wyścig dookoła Łodzi" (start o godz. 9 sprzed gmachu Zarządu Miejskiego, Piotrkowska 104), dystans około 25 km. Trasa biec będzie przez Plac Wolności, Piotrkowską z powrotem, do Rudy Pabianickiej, Rzgów, Chojny, Rzgowską i Piotrkowską, meta przed gmachem Zarządu Miejskiego.

O godz. 17-ej na torze helenowskim spotkają się w walce o [illegible]har PZKol. najlepsi nasi sprinterzy [illegible], a w poniedziałek czeka nas największa atrakcja — wyścigi dla milusińskich na hulajnogach i rowerkach trzykołowych, które się odbędą w Alei Kościuszki (między ul. Andrzeja i Zamenhofa) o godzinie 11-ej.

Oto co o tej imprezie mówi nam prezes ŁOZKol., ob. Wróblewski, który jest tak zabiegany zbieraniem nagród dla najmłodszych zwycięzców, że zapomniał o jedzeniu i spaniu.

— Słodkie nagrody już mam — mówi z widoczną satysfakcją i chusteczką wyciera pot z czoła. — A trzeba było tych łakoci nagromadzić dużo, gdyż cukier jest zasadniczym składnikiem odżywczym wszystkich „asów" koła...

Wyścigi dla naszych „milusińskich" odbędą się na dystansach od 150 do 200 metrów w trzech kategoriach, w zależności od wieku i według przepisów... PZKol., a więc i z mierzeniem czasów.

Zwycięzcy, jak i sam przebieg tych zawodów, będzie prawdopodobnie uwieczniony nawet na filmie, spodziewamy się więc, że frekwencja na tych zawodach będzie niewiele mniejsza niż była na mecie wyścigu Praga — Warszawa.

Gimnastycy przed meczem Bułgaria-Polska

W AWF w Warszawie otwarty został obóz kondycyjny dla zawodniczek i zawodników polskich, przed międzypaństwowym spotkaniem gimnastycznym Bułgaria — Polska (4 września w Sofii).

Otwarcia obozu dokonali członkowie zarządu *PZG ob. ob. Dołowy i* Zieliński.

Trenerem gimnastyków polskich będzie Czechosłowak Lefler, b. mistrz świata, który za kilka dni przybędzie z Pragi.

Dział oficjalny ŁOZB

Komunikat W-łu Sportowego

1. Wyznacza się termin zgłoszeń do drużynowych mistrzostw Okręgu Kl. A na rok 1949-50 do dnia 16. 8. 49 r.

2. W. S. postanowił dopuścić KS DKS Aleksandrów, wicemistrza Kl. B na rok 1948-49 do rozgrywek o mistrzostwo drużynowe Okręgu Kl. A na rok 1949-50.

3. Losowanie do drużynowych mistrzostw Okręgu Kl. A odbędzie się dnia 16. 8. 1949 r. o godz. 18-ej w lokalu ŁOZB w obecności upoważnionych przedstawicieli zainteresowanych klubów.

4. Przypomina się klubom, iż przed rozpoczęciem sezonu 1949-50 r. wszyscy zawodnicy muszą być zbadani przez Poradnię Sportową w m-cu sierpniu najpóźniej. Brak adnotacji Poradni Sportowej w książeczce zawodniczej ostatniego badania w sierpniu 1949 r. automatycznie dyskwalifikuje zawodnika.

5. W. S. zezwala ŁKS Włókniarz na rozegranie zawodów towarzyskich z Gwardią, Gdańsk, w Łodzi w dniu 4. 9. 1949 r.

Przewodniczący W. S.
(—) **M. Tyl**

Sekretarz
(—) **J. Służewski**

Co usłyszymy przez radio?

WTOREK 9 SIERPNIA 1949 R.

12.04 Wiadomości południowe oraz przegląd prasy stoł. 12.20 Audycja dla wsi. 12.50 Melodie ludowe. 13.20 Skrzynka PCK. 13.30 (Ł) Chwila muzyki. 13.35 Muzyka obiadowa. 14.00 Audycja PCK dla chorych. 14.15 Utwory skrzypcowe. 14.35 Arie operowe kompozytorów francuskich. 14.50 (Ł) Komunikaty. 14.55 (Ł) „Co rolnik powinien wiedzieć o grupach produkcyjnych". 15.05 (Ł) Interludium z płyt. 15.15 (Ł) Aktualności łódzkie. 15.25 Program dnia. 15.30 Audycja dla dzieci. 15.50 „Narodziny polskiego przemysłu". 16.00 „Jak widzimy rzeczywistość w plastyce". 16.15 Muzyka. 16.20 Ł) Audycja Ligi Kobiet. 16.25 (Ł) Kwadrans muzyki rozrywkowej. 16.40 (Ł) „Sylwetki przodowników pracy" — „Wanda Gościmińska". 16.50 (Ł) „Jak rozwija się nasza wieś". 17.00 I dziennik popołudniowy. 17.15 Koncert rozrywkowy. 18.00 „Z frontu brygad „SP"". 18.30 „Z życia Węgier". 19.00 II dziennik popołudniowy. 19.15 „Na muzycznej fali". 19.45 „Opowieść o Chopinie" (21). 20.00 Fragmenty z opery „Poławiacze pereł" Bizeta. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.40 Muzyka taneczna. 22.25 Muzyka kameralna. 22.45 Ł) Audycja literacka. 22.58 (Ł) Omówienie programu lokalnego na jutro 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 „W rocznicę śmierci Leoncavalla". 23.50 Program na jutro. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn

Z życia klubów

Treningi pięściarzy „Związkowca-Zrywu"

Treningi sekcji bokserskiej Związkowca-Zrywu odbywają się w poniedziałki, środy i piątki o godz. 18.45 w nowopostawionej hali przy ul. Pogonowskiego 82.

Przed „Tour de Pologne"

Wyścigi pocztowców w Dyrekcji Olsztyńskiej

OLSZTYN (obsł. wł.) — W 12 powiatach na terenie Olsztyńskiej Dyrekcji Poczt i Tel. odbyły się wyścigi kolarskie listonoszów wiejskich, organizowane przez Zw. Zaw. Prac. Pocztowych, RSW „Prasę" i Spółdzielnię Wydawn. „Czytelnik". Zawody wyłoniły 64 reprezentantów, którzy wezmą udział w wyścigu kolarskim na dystansie 20 km.

Wyścig ten odbędzie się w Olsztynie 24 bm., przed zakończeniem III-go etapu „Tour de Pologne".

W lekkoatletyce kobiet

Włochy - Czechosłowacja 52:42

PRAGA (obsł. wł.) — W Gottvaldowie rozegrano w niedzielę międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny kobiet Włochy — Czechosłowacja, zakończony zwycięstwem Włoszek 52:42. W poszczególnych konkurencjach zwyciężyły:

100 m: Sienerova — 12,2; kula: Piccini (Wł.) — 13,14 m; skok wzwyż: Modrasova (CSR) — 150 cm; rzut oszczepem: Zatopkova — 41,78; 200 m: Tagliatri (Wł.) — 25,8; 80 m przez płotki: Sienerova (CSR) — 12,3; skok w dal: Perucci (Wł.) — 566 cm (rekord Włoch); rzut dyskiem: Gordiale (Wł.) — 42,86 m. 2) Jungrova (CSR) — 40,24 m (nowy rekord CSR); sztafeta 4 razy 100 m: 1) Włochy — 49 sek.

Treningi „Budowlanych"

KS „Budowlani" zawiadamia wszystkich swoich członków i sympatyków, że sekretariat klubu jest czynny w każdy poniedziałek, wtorek i piątek od godz. 17 do 19 w lokalu własnym przy ul. Nawrot 23, lewa oficyna.

KS „Budowlani", Sekcja Gier Sportowych zawiadamia, że zebranie sekcji odbędzie się w dniu 10 sierpnia br. o godz. 19. Sympatycy oraz chętni uprawiania gier sportowych mile widziani.

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa".
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p.
Druk.: Zakłady Graficzne R. S. W „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17 tel. 206-42.
Telefony:
Redaktor naczelny: 218-1[illegible]
Zastępca red. nacz.: 219-0[illegible]
Sekretarz odpowiedz.: 218 2[illegible]
Sekretariat ogólny: 223-2[illegible]
Dział partyjny: 254 2[illegible] wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych: 219 4[illegible]
Dział mutacji: 218-1[illegible]
Dział miejsk. i sport.: 254 21 wewn. 9 i 11
Dział ekonomiczny: 223 2[illegible]
Dział rolny: wewn. 9 — 254-2[illegible]
Redakcja nocna: 172-31; 156 81
Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-2[illegible]
Administracja: 249 42
Dział ogłoszeń: 111-5[illegible]
Łódź, Piotrkowska 55, tel. 111-56

W. Ażajew 223

Daleko od Moskwy

— Niesłuszne postanowienie! Zaskarżymy je przed Batmanowym!

Ktoś gwizdnął. Umara obejrzał się na swoich ludzi i rozłożył ręce, jakby szukając poparcia. Karpow zaś, jak gdyby spór ten nie dotyczył go, uśmiechnął się rozglądając się dookoła wesołymi oczami.

— Spójrzcie auto! — krzyknął nagle.

Od brzegu, z przedwieczornej mgły, wyłoniło się na drodze jedno auto, po tym drugie i trzecie. Ręce podniosły się do góry — i ponad cieśniną rozległy się niemilknące oklaski. Stały się głośniejsze, gdy z drugiego auta wysiadł Batmanow. Szedł i również oklaskiwał Umarę, Karpowa i wszystkich, którzy zbudowali drogę.

— Towarzysze! — rzekł wyczekawszy na chwilę ciszy. — Winszuję wam! Od jutra zaczynamy wozić na wyspę rury i sprzęt. Teraz zaś Smorczkow i Machow zrobią rejs aż do końca i odwiozą prowiant na wyspę. Wszyscy inni niech rozładowują drzewo — jest to sprawa bardzo pilna. Następnie odpoczynek! Zgoda? spytał Umary.

— Nie zgadzam się. Ja i moi ludzie jesteśmy obrażeni!

— On nas skrzywdził! — spawacz wskazał Libermana.

— Obrażeni? Przez kogo?

— Przyznaliście pierwszeństwo Karpowowi? — domyślił się Batmanow.

— Niesłusznie — zaszumieli dookoła.

— Nie denerwujcie się towarzysze, chwileczkę! — Batmanow zamyślił się. — Rozumiem Libermana. Wychodził z założenia, że Karpow miał większe trudności. Ale sądzę, że nie obrazi się na nas, jeśli skontrolujemy jego decyzję. Moim zdaniem żadnej z kolumn nie możemy nazwać drugą. — Obydwie można uważać za pierwsze! Dzielą jakgdyby pomiedzy siebię pierwsze i drugie miejsce. Racja, czy nie?

— Naturalnie racja! — zgodził się Karpow.

— Czy racja, arbitrze? — Batmanow odwrócił się do naczelnika aprowizacji.

— Sąd Salomona — zgodził się Liberman. — Mój rondelek nie mógł tego ugotować. Ale Umara nie był jeszcze zadowolony, wciąż spoglądał nieufnie i niespokojnie.

— Czemu się gniewasz? Jesteś niezadowolony? — spytał Batmanow — Wszak obaj jesteście na pierwszym miejscu, obaj dobrzeście pracowali.

Umara wreszcie uśmiechnął się:

— Och, chytry jesteś naczelniku! Dobrze! Dawaj premię! — Spytał rzeczowo: — Co nam dasz?

— Po dwie skrzynie machorki na kolumnę, dodatkowe danie i dobrą stopkę! — z miejsca odpowiedział Batmanow i spojrzał na Libermana. — Czy nie przeholowałem? — Ten jednak kiwnął głową na znak zgody.

Noc szybko zapadała. Rozładunek odbywał się w ciemności.

— Szybciej towarzysze, szybciej! — zachęcał Batmanow.

Spoglądał wciąż na wyspę pełen obawy o Smorczkowa i Machowa, aż wreszcie dał się słyszeć warkot nadjeżdżających aut.

Karpow zbliżył się do Batmanowa.

— Nie chciałem cię denerwować, ale muszę — powiedział niepewnie. — Wszystko składnie dzisiaj nam się udało, ale pogoda mi się nie podoba, żeby tylko w nocy nie zaczęła się burza. Czuję coś w moich rybackich kościach. Widzisz niebo zachmurzone, wicher się podnosi.

Batmanow rozejrzał się. Od czasu do czasu nad cieśniną podnosił się wiatr. Coś niedobrego wróżył jego świst, ale dookoła było tylu godnych zaufania ludzi, droga pod nogami wydawała się tak dobra, że niepokój Karpowa wydawał się przesadny.

— Zdaje ci się Iwanie Łukiczu — rzekł Batmanow.

— Nie zaszkodzi trochę ostrożności nie poddawał się Karpow. — Niech w nocy nikt nie pozostaje na lodzie, poza tym należy wszystko zabrać. Nawet drzewo przewiózłbym na brzeg

D-04761

d. c. n.